SOBOTA
Nr 71 16.VI.1979 Cena 1,50 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

W trakcie poczęstunku prof. Henryk Jabłoński kontynuował rozmowy z harcerzami Fot. **M. Szymański**

Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA

NIE CO DZIEŃ SIĘ ZDARZA

BYĆ ZAPROSZONYM DO BELWEDERU

DŁUGO BĘDĄ PAMIĘTAĆ TEN DZIEŃ

Na początku wszyscy mieli straszną tremę. Wszyscy – to znaczy blisko 80 zuchów, harcerzy, aktywistów PCK i samorządów podwórkowych, uczestników zespołów artystycznych, przodujących uczniów, których z okazji tegorocznego Międzynarodowego Dnia Dziecka spotkało to wielkie wyróżnienie. Bo przecież nie co dzień się zdarza być zaproszonym do Belwederu, spotkać się i rozmawiać z Przewodniczącym Rady Państwa, prof. Henrykiem Jabłońskim i jego małżonką, **Jadwigą**. Ale jak zawsze w takich wypadkach pomogła przełamać pierwsze lody harcerska piosenka, no i oczywiście uśmiech i zachęta ze strony dostojnego Gospodarza, by wszyscy poczuli się swobodnie, by opowiedzieli o sobie i o swojej pracy.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Medale dla tych, których lubicie, szanujecie i cenicie!

Corocznie Rada Główna Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej przyznaje medale „Za wybitne osiągnięcia w pracy ideowo-wychowawczej z dziećmi". Otrzymują je ludzie różnych zawodów; lekarze, inżynierowie, nauczyciele, którzy pełnią funkcję instruktorów harcerskich. W przeddzień Dnia Dziecka w gmachu Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego medale te wręczono 44 instruktorom wyróżniającym się zaangażowaniem w pracy z młodzieżą. Za wysiłek włożony w wychowanie młodego pokolenia podziękował Naczelnik ZHP hm PL Jerzy Wojciechowski oraz Kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR tow. Jerzy Kuberski. Ponadto w uroczystości wzięli udział: sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu FJN tow. Karolina Marszałowa, dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Wychowania tow. Stanisław Bohdanowicz, sekretarz Zarządu Głównego FSZMP tow. Andrzej Macenowicz oraz członkowie GK ZHP. (**ach**)

KONKURS NA NAJLEPSZĄ KORESPONDENCJĘ TRWA!

Laureatami konkursu na najlepszą korespondencję zamieszczoną w 68 numerze „Świata Młodych" zostali dwaj warszawiacy – uczniowie Szkoły Podstawowej nr 157 – Jarosław Maciejewski i Dariusz Madrak.

Ich informacja pt. „Eksponatom-weteranom przydałby się eliksir młodości" – dotyczyła niszczejących samolotów znajdujących się pod opieką Muzeum Wojska Polskiego. Gratulujemy zwycięzcom, a Czytelnikom przypominamy, że oczekujemy na wakacyjne listy. (**wm**)

WYWIAD NA ŻYCZENIE

- **Wszyscy, którzy nadesłali swoje propozycje!**
- **Wszyscy, którzy nie zdążyli!**
- **Mają dziś okazję uczestniczyć w pierwszej rozmowie z cyklu „Wywiad na życzenie"**

Na nasz apel o przysłanie nazwisk Waszych ulubieńców i pytań, które chceeie im zadać, otrzymaliśmy setki listów.

„Bardzo lubię piłkę nożną i mam pretensję do losu, że nie urodziłam się chłopakiem. Żeby mi to choć częściowo wynagrodzić, porozmawiajcie, proszę, ze znakomitym piłkarzem, moim ideałem – Zbigniewem Bońkiem." ***Ewa z Warszawy.***

„Marzymy o zadaniu kilku pytań wspaniałemu zawodnikowi polskiej jedenastki, będącemu wzorem dla wielu młodych trampkarzy."
Bogusław i Czarek z Włodawy.

Dziś na życzenie Ewy, Czarka, Bogusława i wielu, wielu innych Czytelników rozmawiamy ze ZBIGNIEWEM BOŃKIEM. (str. 4)

Fot. **Eugeniusz Warmiński**

Początkowo patrzyła na nas nieufnie

ZAMŁYNIE (HSI). *W dolinie, przez którą płynie rzeka Minóżka, leży wieś Zamłynie. Na północ widoczny jest las, oddalony od wsi o pół kilometra. Idąc ze wsi główną drogą dochodzi się do środka lasu, gdzie stoi chata z na wpół rozwaloną stodołą. Mieszka tam miła, 72-letnia staruszka. Jej mąż zmarł kilka lat temu i od chwili jego śmierci mieszka sama. Na jednej ze zbiórek naszego zastępu „Czerwone berety" podjęliśmy decyzję, aby odwiedzić i pomóc pani Anieli Wieczorek. Pierwszy raz poszliśmy do niej dwa lata temu. Patrzyła na nas nieufnie, bo oprócz mnie nie znała nikogo. Drugim razem poszły same dziewczyny. Po raz trzeci poszliśmy znowu wszyscy, było to 20 grudnia. Zima, wiadomo – ciężko iść po wodę lub do sklepu, chłopcy przynieśli ze wsi wodę, a my przez ten czas odmiotłyśmy śnieg od drzwi chaty. Pani Wieczorkowa bardzo ucieszyła się z udekorowanej gałązki jodły, którą jej przynieśliśmy, a także z nowych firaneczek do okna i ciepłej chustki. Choć przyjmowała nas nieufnie, żegnała bardzo miło. Później byliśmy u niej wiele razy. Jest biedna i stara, a naszym obowiązkiem, obowiązkiem harcerzy, jest pomagać i opiekować się właśnie takimi ludźmi.*

Anna Cyganek

„Świat Młodych"
wśród laureatów

NAGRODY PREZESA RADY MINISTRÓW za twórczość dla dzieci i młodzieży

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przyznane zostały doroczne nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży.

Laureatami tych nagród zostali m.in.:

W dziedzinie literatury: Wanda Żółkiewska, Tadeusz Kubiak, Stanisław Biskupski, Zbigniew Nienacki, Klementyna Sołonowicz-Olbrychska, Jadwiga Chamiec, Ryszard Liskowacki oraz zespół redagujący pierwszą polską encyklopedię dla dzieci „Polska – moja ojczyzna".

W dziedzinie teatru: m.in. Zespół Teatru Lalek „Baj" w Warszawie, zespół Teatru Lalek „Banialuka" w Bielsku-Białej.

W dziedzinie filmu: Zespół Studia Miniatur Filmowych w Warszawie za realizację pełnometrażowego filmu animowanego pt. „Proszę słonia".

W dziedzinie upowszechniania i publicystyki m.in. zespół redakcji „Świata Młodych".

W dziedzinie filmu: zespół Studia Miniatur Filmowych w Warszawie za realizację pełnometrażowego filmu animowanego pt. „Proszę słonia".

Wszystkim współlaureatom serdecznie gratulujemy.

GRATULACJE OD PREZESA ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA–KSIĄŻKA–RUCH"

Do Zespołu Redakcyjnego „Świata Młodych"

Z okazji przyznania Zespołowi Redakcyjnemu „Świata Młodych" dorocznej nagrody Prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży w dziedzinie upowszechniania i publicystyki – przesyłam Wam Towarzysze – w imieniu Zarządu Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa–Książka–Ruch" oraz własnym – najserdeczniejsze gratulacje wraz z życzeniami dalszych sukcesów w działalności publicystycznej.

Prezes
(–) Zdzisław Andruszkiewicz

Zgodnie z tradycją, młodzi uczą się strzelać z łuku. Nauka strzelania z łuku jest w programie ich szkoły podstawowej Fot. **National Geographic**

O INDIANACH Z REZERWATU WARM SPRINGS

piszemy na str. 5

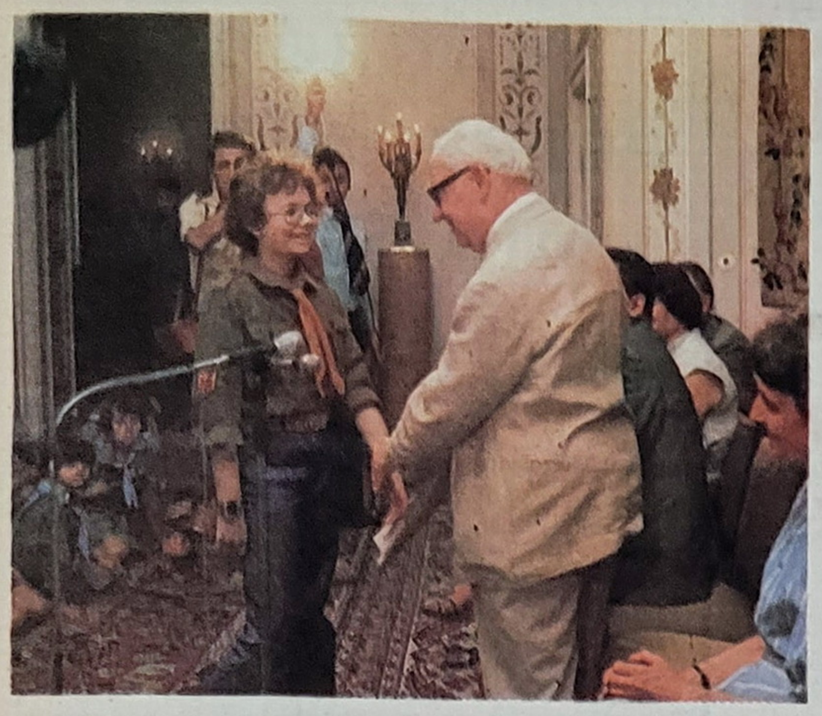

Robert Jawień wręcza Gospodarzowi „pomarańczowy" numer „Świata Młodych"
Fot. **M. Szymański**

Długo będą pamiętać ten dzień

Przewodniczący Rady Państwa, PROF. HENRYK JABŁOŃSKI serdecznie podziękował za wręczony mu „Świat Młodych", za wypowiedzi, za wszystkie informacje i piosenki, a najserdeczniej za uśmiechy i radość. Gospodarz powiedział, że naszym bogactwem są nie tylko rozliczne dobra tkwiące w ziemi, nowoczesne fabryki, rola, ale także człowiek: że sensem działania socjalistycznego państwa jest służenie dobru człowieka. Urzeczywistnienie tego celu – to zadanie dla nas wszystkich, którzy przecież Polskę stanowimy. A solidaryzować się ze wszystkimi, dbać o potrzebujących pomocy mogą tylko ci, którzy ideę „człowiek jest tym bogatszy, im więcej ukochał" potrafią realizować w swoim życiu. Taki człowiek jest bogatszy o swoje przeżycia, a jednocześnie jest pożyteczny dla innych; ma mnóstwo możliwości działania dla kraju i narodu.

Prof. Henryk Jabłoński zwrócił uwagę swoich gości na fakt, iż naród to nie tylko ludzie obecnie żyjący, ale także ci, którzy byli przed nami, i ci, którzy po nas przyjdą. Uznanie więc budzi prowadzona przez harcerzy z myślą o przyszłych pokoleniach akcja sadzenia drzewek. Na zakończenie Przewodniczący Rady Państwa stwierdził, że nieodzownym warunkiem tego, by człowiek mógł tworzyć, jest optymizm i pogoda ducha. Dlatego też życzył wszystkim młodym wiele radości i uśmiechów na twarzach.

Następnie dostojny Gospodarz zaprosił swoich gości na słodki poczęstunek. Przy stołach trwały oczywiście dalej ożywione rozmowy. Uczestnicy wizyty w Belwederze długo będą pamiętać dzień 1 czerwca 1979 roku.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych oraz kierownictw organizacji społecznych, m.in.: członkowie Biura Politycznego KC PZPR – zastępca Przewodniczącego Rady Państwa, **Władysław Kruczek** i minister oświaty i wychowania, **Józef Tejchma**, członek Rady Państwa, **Eugenia Kempara**, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych Sportu i Turystyki KC PZPR, **Jerzy Kuberski**, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, **Władysław Kata**, wiceprzewodniczący OK FJN, **Wit Drapich**, szef Urzędu Rady Ministrów, **Janusz Wieczorek** oraz naczelnik ZHP, **Jerzy Wojciechowski**.

(ap)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Posypały się więc barwne opowieści o pracy zastępów, drużyn i szczepów. O tym, jak przebiegał X Turniej Wiedzy Obywatelskiej, ile pieniędzy na Centrum Zdrowia Dziecka zdobyto w szczepach dzięki aukcjom własnych prac, o wrażeniach i przeżyciach związanych z zakończonym dwa dni wcześniej Alertem Naczelnika ZHP, o Harcerskiej Służbie Wiśle, o nauce i sprawach szkolnych, o pomocy ludziom potrzebującym opieki, o ochronie przyrody i zalesianiu kraju, o codziennych kłopotach i radościach, jakie sprawiają sukcesy.

Wśród harcerzy i uczniów zaproszonych do Belwederu znalazła się również cała dziesiątka laureatów naszego plebiscytu „Najlepsi z Najlepszych" oraz piątka spośród 58 autorów „pomarańczowego" numeru „Świata Młodych", zredagowanego przez czytelników: Agnieszka Godyń, Tomasz Kucharski, Artur Szmidt, Bartek Walter i Robert Jawień. Ofiarowali oni egzemplarze tego „swojego" numeru „ŚM" wszystkim przedstawicielom władz uczestniczących w spotkaniu.

„Zastępowi na medal" u Naczelnika ZHP

JAK SIĘ ZBIERZE DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH

– Jak już trzeba mówić, to chyba ja powinnam zacząć – stwierdziła Dorota Tomalska i spojrzała pytająco na koleżanki i kolegów, laureatów naszego Plebiscytu Zastępowych. Koleżanki i koledzy byli identycznego z nią zdania. Jak sam Druh Naczelnik się pyta o to, co robią w swoich zastępach, to zacząć powinna złota medalistka. Po pierwsze – zasłużyła sobie na ten zaszczyt, a po drugie – jak już jest pierwsza, to i obowiązki na niej spoczywają.

Więc Dorota rozpoczęła swoją opowieść. A po niej i inni. O zbiórkach, biwakach, opiece nad pierwszakami, tropieniu sideł, dopiero co zakończonym Turnieju Wiedzy Obywatelskiej, wakacyjnych planach... W końcu przecież jak się zbierze razem 10 najlepszych zastępowych z całej Polski, to jest o czym mówić. I jest ich o co pytać. Druh Naczelnik zapytał Dorotę czy zna... Prawo Harcerskie. Rzecz jasna, że znała i zagiąć się nie pozwoliła. Ku zadowoleniu wszystkich na tym spotkaniu obecnych z Naczelnikiem ZHP, hm PL Jerzym Wojciechowskim i Z-cą Naczelnika ZHP, hm PL Blandyną Kuchczyńską na czele.

Ale towarzyska rozmowa nastąpiła później, najpierw miała miejsce część oficjalna, uroczyste wręczenie zdobytych przez laureatów plebiscytu medali „Najlepsi z Najlepszych" oraz nagród – namiotów, które każdemu z zastępów przydadzą się na pewno w czasie wakacji i wiadomości, że w lipcu br. cała dziesiątka reprezentować będzie nasz związek na międzynarodowym obozie pionierskim w Republice im. Wilhelma Piecka w NRD. Nie mamy wątpliwości, że będzie to reprezentacja najlepsza z najlepszych!

Na zdjęciu: Naczelnik ZHP w rozmowie z trójką laureatów: zdobywczynią złotego medalu – Dorotą Tomalską i zdobywcami srebrnych medali – Arturem Makowskim i Teresą Pełczyńską.

Uroczyście zakończony został w dniu 3 czerwca br. II etap budowy

Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka

PRZY GORĄCEJ POGODZIE W GORĄCEJ ATMOSFERZE

Niedziela, 3 czerwca, była dniem nadzwyczaj upalnym, termometry wskazywały w cieniu ponad 30°C – gorąco. Gorąca była też atmosfera spotkania – w Międzylesiu pod Warszawą zebrali się ci wszyscy, którym sprawa budowy tego jedynego w świecie Pomnika-Szpitala była i jest bardzo bliska, dla których fakt oddania do użytku największej części całego kompleksu budowli – 14-kondygnacyjnego gmachu szpitalnego – stanowił święto nie tylko o wadze państwowej i międzynarodowej, ale również święto osobiste. Bo każdy z obecnych w tym dniu w Międzylesiu włożył w sprawę budowy Pomnika-Szpitala kawałek swojego serca. Nie bez powodu Centrum Zdrowia Dziecka ma w swym herbie właśnie serce. Błękitne serce. Bo taki jest kolor pogodnego nieba, bo jest to kolor symbolizujący pokój. A jest nasze podwarszawskie Centrum Zdrowia Dziecka właśnie Pomnikiem Pokoju. Wskrzeszając pamięć dzieci poległych w czasie ostatniej wojny, służąc pomocą dzieciom cierpiącym i chorym jest równocześnie przestrogą – NIGDY WIĘCEJ WOJNY!

Niedziela, 3 czerwca, była dniem nadzwyczaj upalnym. Nie bacząc jednak na to wielotysięczny tłum zgromadził się na terenie CZD już na długo przed wyznaczoną godziną oficjalnego otwarcia. Najwięcej było harcerzy; nic w tym dziwnego, bo właśnie Związek Harcerstwa Polskiego sprawuje patronat nad tą budową. Licznie przybyli warszawiacy, delegacje młodzieży z całego kraju, goście – z Polski i zza granicy, a wśród nich byli młodociani więźniowie hitlerowskich obozów śmierci, ci, którym udało się je przeżyć.

Niedziela, 3 czerwca, Międzylesie koło Warszawy, teren Centrum Zdrowia Dziecka. Godzina 11.00. Rozlegają się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego. Wszystkich przybyłych na uroczystość wita serdecznymi słowami przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, minister **Janusz WIECZOREK**. W swym powitalnym przemówieniu przypomina, że CZD zbudowano dla uczczenia pamięci ponad 13 milionów dzieci i chłopców z całej Europy, w tym 2 milionów 200 tysięcy dzieci polskich, które straciły swe życie w wyniku II wojny światowej. Że służyć będzie radosnemu dzieciństwu dzieci, które codziennie przychodzą na świat, a los ich zależy od ludzi dorosłych. Że zbudowano je dzięki społecznemu wysiłkowi ludzi wielkiego serca z wielu krajów świata, którzy dobrze rozumieją, że największym dobrem, jakiego najbardziej potrzebują wszystkie dzieci jest trwały pokój.

Następnie zabrał głos Przewodniczący Rady Państwa, Przewodniczący Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka, **prof. Henryk JABŁOŃSKI**, który serdecznie podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania CZD i wyraził podziękowanie za optymistyczną wiarę w skuteczność działań zrodzonych z miłości do człowieka.

Wysłannik Sekretarza Generalnego ONZ, Kurta Waldheima, pan Luigi Cotafavi, odczytał posłanie Sekretarza Generalnego ONZ, a nuncjusz papieski, arcybiskup Luigi Poggi – od Papieża Jana Pawła II. Pięcioosobowa delegacja harcerzy złożyła Przewodniczącemu Rady Państwa, prof. Henrykowi Jabłońskiemu, w imieniu ponad 3 milionów 300 tysięcy członków Związku Harcerstwa Polskiego meldunek o harcerskim patronacie i zapewniła go, że patronat ten będzie kontynuowany.

Niedziela, 3 czerwca, Międzylesie koło Warszawy. Przewodniczący Rady Państwa, prof. **Henryk Jabłoński** i przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, minister **Janusz Wieczorek** podchodzą do szerokiej wstęgi. Nadchodzi najbardziej uroczysta chwila. Wstęga zostaje przecięta. Rozlegają się gromkie brawa. II etap budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka został zakończony.

Dyrektor CZD, prof. Maria Goncarzewicz, zaprasza gości na zwiedzenie nowo otwartej placówki. W tym samym czasie na terenach wokół szpitala rozpoczyna się barwny festyn. Występują najlepsze harcerskie zespoły artystyczne, dużo jest śmiechu i radości. W niedzielę, 3 czerwca, w Międzylesiu koło Warszawy królował dziecięcy uśmiech.

(pas)

Wokół Centrum Zdrowia Dziecka zagościły takie oto rzeźby. W dali kompleks budynków Szpitala-Pomnika

Wśród uczestników uroczystości najwięcej było harcerzy. Na podium Centralny Zespół Artystyczny ZHP pod dyr. hm PL Władysława Skoraczewskiego Fot. **M. Szymański**

Halo, tu Klub Szperaczy!

NAJDALEJ, JAK PAMIĘCIĄ MOŻNA SIĘGNĄĆ

KLAN

Witam Was, Drodzy Szperacze, niezmiernie serdecznie i bardzo się cieszę, że postanowiliście spędzić wakacje uczestnicząc w pracy naszego Klubu! Dzisiaj właśnie rozpoczyna on swoją działalność, która – myślę – przyniesie Wam nie tylko sporo zadowolenia, ale również ogrom wiedzy na temat przeszłości Waszej miejscowości. Będziemy wspólnie badali jej historię starając się odszukać w niej przede wszystkim to, co nie jest powszechnie znane i wszystkim dookoła wiadome. Aby zaś to, co uda się Wam zbadać i odkryć znowu nie popadło w niepamięć, będziecie musieli wszystkie wyszperane przez siebie wiadomości skrzętnie notować. I stąd zatem moje **polecenie pierwsze – zaopatrzcie się w gruby notes** (zeszyt) i dobrze piszący długopis albo odpowiednią ilość zaostrzonych ołówków. Jeśli ktoś z Was posiada aparat fotograficzny czy mały (lekki, nadający się do noszenia) magnetofon – będą one również przydatne, więc przygotujcie je do stanu umożliwiającego natychmiastowe użycie.

A teraz polecenie kolejne – ODSZUKAJCIE W SWEJ MIEJSCOWOŚCI NAJSTARSZEGO CZŁOWIEKA ORAZ NAJSTARSZY DOM. I nie tylko odszukajcie, ale dowiedźcie się o nich wszystkiego, co się da. O NAJSTARSZYM CZŁOWIEKU – jak się nazywa, kiedy się urodził, jak się nazywali i kim byli jego rodzice, jakie były koleje jego życia? Jeśli miał rodzeństwo, to spróbujcie się dowiedzieć i o ich losy. Nie zapominajcie o jego dzieciach, wnukach, prawnukach a może i praprawnukach. Wiadomości te zbierzcie od niego samego, od sąsiadów, od innych wiekowych ludzi, od członków jego rodziny. **Pamiętajcie przy tym, że pamięć ludzka jest zawodna, szczególnie jeśli trzeba nią sięgnąć bardzo daleko wstecz – więc w stosunku do każdej uzyskanej informacji, jeśli chcecie mieć pewność, że jest na pewno wiarygodna, musicie mieć potwierdzenie z kilku co najmniej źródeł** (od kilku różnych osób, z dokumentów pisanych lub drukowanych, z porównania dat różnych historycznych wydarzeń). Ta uwaga dotyczy nie tylko tego jednego zadania, ale wszystkich penetracji historycznych, które będziemy w ciągu następnych tygodni dokonywać. O NAJSTARSZYM DOMU – dowiedzcie się (o ile się da) kiedy został wybudowany, przez kogo, jak się nazywali jego kolejni właściciele, jakie ważniejsze wydarzenia były z nim związane, miały miejsce w jego ścianach.

Na wykonanie zadania odszukania w Waszej miejscowości NAJSTARSZEGO CZŁOWIEKA i NAJSTARSZEGO DOMU macie tydzień czasu, spotkamy się bowiem ponownie w przyszłą sobotę, tj. 23 czerwca, w 74 numerze „Świata Młodych", kiedy przekażę Wam następne polecenie. Jeśli któryś z zastępów będzie miał ochotę napisać do mnie o poszukiwaniach NAJSTARSZEGO CZŁOWIEKA I NAJSTARSZEGO DOMU oraz o tych poszukiwań rezultatach, będę ogromnie wdzięczny, bo... jestem ogromnie ciekaw, jak Wam to szperanie idzie. Na kopertach zaznaczcie moje nazwisko.

Cześć!

Profesor WŚCIBSKI
Szef Klubu Szperaczy

TU KLUB WAGABUNDÓW!

DZIŚ ODPOWIADAM NA LISTY

Janek Ostrowski z Wybrzeża: Niedawno dostałem rower. Również moi trzej koledzy mają rowery. Chcieliśmy w lipcu „powagabundować" razem na naszych stalowych rumakach. Czy można i czy należy przystosować je do turystyki i jak to zrobić?

Odpowiadam: Każdy rower można i warto przystosować do celów turystycznych. O tym napiszę szerzej właśnie w pierwszej połowie lipca. Na razie wszystkim amatorom turystyki rowerowej zalecam następujące ćwiczenie: narysować na twardej ziemi lub na asfalcie dwie proste równoległe w odległości 10–12 cm jedna od drugiej. Ten korytarzyk ma mieć 25 m długości. Przejedź go na rowerze jak najszybciej, a potem jak najwolniej. Warunek: żadne z kół nie może dotknąć narysowanych linii. Nie zrażaj się pierwszymi niepowodzeniami, na początku nie zawsze to się udaje – ćwicz do perfekcji. A potem naucz się szybko zmieniać dętkę w rowerze, by na trasie przyszłych wypraw nie tracić czasu, nie guzdrać się.

Wika Milewska z woj. chełmskiego: Czy wolno w lesie wycinać bez zezwolenia materiał na budowę szałasu lub letniej bazy turystycznej wagabundów? Mieliśmy przykrości z tego powodu.

Odpowiadam: W żadnym wypadku! Na wycinanie jakichkolwiek (nawet suchych) drzewek czy krzewów konieczne jest zezwolenie gospodarza lasu – leśniczego, gajowego – lub właściciela. On wskaże takie drzewka, które można będzie wyciąć bez szkody dla lasu, a które i tak musiałyby być z różnych względów wycięte, bo las trzeba również „czyścić". A jeśli chodzi o budowę szałasu i inną najprostszą „pionierkę biwakową", to już wkrótce zamieszczę w Klubie Wagabundów opis „Biwaku pod gwiazdami z wieczorowym ciastem"; tam znajdziecie m.in. odpowiednie wzory różnych budowli.

Odpowiedziałem tylko na dwa listy, ale podobne pytania pojawiały się w innych listach wagabundów. Czekam na kolejną porcję zapytań, wiadomości, wniosków. Pamiętajcie: obok adresu redakcji umieszczajcie dopisek **„Klub Wagabundów."**

Pozdrawiam i do zobaczenia

WAGABUNDA IKS
Szef Klubu

Laureaci Konkursu Literackiego Złota Ostroga 79 spotkali się tym razem w Elblągu

PRZYSZLI MISTRZOWIE PIÓRA Z WIZYTĄ U... NORWIDA

W Elblągu, w starej części miasta, nie opodal kanału, stoi dostojny szereg z trzech domów złożony. Ulica owa nazywa się Wigilijno, zaś domy – stareńkie, bo z końca XIII wieku pochodzące – niegdyś szpital krzyżackiego zakonu, kościół Św. Ducha i kamienica mieszczańska – są obecnie siedzibą uroczyście otwartej przed dwoma tygodniami Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Kamila Norwida. Być może na zewnątrz nie wyróżnia się ona niczym specjalnym, ale za to w środku nie sposób powstrzymać się od podziwu i zachwytów. Żmudna, bo aż 16 lat trwająca rekonstrukcja, prowadzona przez specjalistów z gdańskiego oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków, przyniosła znakomite rezultaty. A więc w niektórych partiach budynku pokazano urodę starych murów, zostawiając nie tynkowane sklepienia, kolumny, kamienne posadzki i wspaniałe łuki (zwłaszcza piwnice, w których mieści się m.in. niewielka kawiarenka) mają swój ogromny urok. Starannie dobrano meble i oświetlenie, tak by harmonizując z zabytkowymi wnętrzami, służyły jak najlepiej przeznaczeniu, a więc nauce i pracy.

Duża sala czytelni może pomieścić 98 osób, w czytelni czasopism przygotowano 36 miejsc, zaś w muzycznej – 8. Jest jeszcze centralna wypożyczalnia dla dorosłych i wypożyczalnia naukowa (w Elblągu mieści się filia Politechniki Gdańskiej). No i rzecz jasna katalogi rejestrujące 87 tys. książek i magazyny na 110 tys. woluminów.

Nic więc dziwnego, że 28 maja – dzień, w którym dokonało się uroczyste otwarcie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – stał się wielkim wydarzeniem kulturalnym dla miasta i regionu. Uświetniły go obrady sesji naukowej, poświęconej literaturze dla dzieci, oraz jej miejscu i roli w kulturze narodowej.

A na tejże sesji, w obecności licznie zgromadzonych gości: pisarzy i grafików, naukowców, bibliotekarzy, publicystów i wydawców, odbyła się nasza uroczystość – ogłoszenie przez redaktora naczelnego Jerzego Majkę wyników Konkursu Literackiego Złota Ostroga 79. Nagrody zaproszonym do Elbląga laureatom wręczali Hanna Ożogowska – przewodnicząca Komisji Literatury dla Dzieci i Młodzieży przy ZG Związku Literatów Polskich oraz redaktor naczelny „Świata Młodych" – Jerzy Majka.

Zgodnie już z coroczną tradycją, aktorzy tutejszego teatru Jacek Opolski i Stanisław Berny odczytali (znakomicie!) trzy spośród nagrodzonych prac, a nasz redakcyjny reporter obfotografował starannie całą grupę, by po wsze czasy uświetnić owo historyczne już dziś wydarzenie.

(tem)

Fot. K. Adamowski

Zbigniew Nienacki nie mógł, niestety, pojechać z nami do Malborka, ale za to, tuż przed wejściem do autokaru podzielił się kilkoma interesującymi uwagami na temat zamku, którego historię i teraźniejszość zna na wylot

Piotrek Palion uprzedził nas wszystkich lojalnie, że jest wyjątkowym pechowcem. Coś w tym musi być, bo skoro tylko wybraliśmy się na wycieczkę do Malborka, lunął deszcz i zrobiło się potwornie zimno. A na dodatek te potworne przeciągi u Krzyżaków, brrr...

Tamarze Słowińskiej, która w tegorocznym konkursie zdobyła wyróżnienie, nagrody wręczają Hanna Ożogowska – przewodnicząca konkursowego sądu oraz red. Jerzy Majka

Oto pamiątkowe zdjęcie grupy laureatów, którym patronuje dostojne popiersie C.K. Norwida. Od lewej stoją: Joanna Kaczmarczyk, Claudia Torres-Saenz, Piotr Palion, Tomasz Dudzik, Ala Ziębla, Anna Moroch, Tamara Słowińska i Dorota Myko. Kto wie, może wśród nich znajduje się przyszły twórca na miarę patrona biblioteki w Elblągu...

Zbigniew Boniek, lat 23, żonaty. Urodził się w Bydgoszczy, obecnie mieszka w Łodzi, studiuje na AWF i od 1975 roku jest zawodnikiem łódzkiego „Widzewa". W barwach narodowych wystąpił 34 razy, strzelił podczas tych spotkań 10 goli, natomiast w lidze – 30.

Wywiad na życzenie:

STRZELAĆ GŁOWĄ CZY NOGĄ?

– Od ilu lat gra Pan w piłkę nożną?

– Zaczynałem jako 10-letni trampkarz w „Zawiszy" Bydgoszcz. Z początku była to raczej zabawa z piłką, ciężka praca wyczynowa zaczęła się dla mnie w wieku 16 lat. Pan Kamiński, trener z „Zawiszy", któremu do tej pory najwięcej zawdzięczam, już po pierwszych treningach stwierdził, że mam talent i że kiedyś będę dobrym piłkarzem. Nie obyło się wprawdzie bez „okresu załamania", ale szybko nadrobiłem straty w treningach i dalej już szedłem coraz wyżej. Utrzymać się na górze jest jednak o wiele trudniej niż dostać się tam.

– Jak trafił Pan do reprezentacji Polski?

– Kiedy przeszedłem do „Widzewa", zajął się mną trener Jezierski. Ponieważ dość dobrze grałem, poparł mnie u trenera Górskiego. A jak już dano mi szansę, starałem się ją wykorzystać. Tak zaczęła się moja przygoda z kadrą. Miałem wtedy 19 lat.

– Jaki mecz najbardziej utkwił Panu w pamięci?

– Mecz z Argentyną podczas zeszłorocznych Mistrzostw Świata, przegrany przez naszą reprezentację 2:0. Włożyliśmy w to spotkanie ogromny wysiłek i wszystkie umiejętności. Byliśmy lepsi na boisku, ale niestety sport rządzi się swoimi prawami i takie niespodzianki często się zdarzają. Tak ciężko było pogodzić się z porażką, że nawet sobie trochę popłakałem. Jeśli chodzi o mecze „Widzewa", najwięcej satysfakcji sprawiło mi rozegrane dwa lata temu w Anglii, podczas pucharów europejskich, spotkanie z „Manchesterem". Pojechaliśmy z góry właściwie skazani na porażkę, a tymczasem zremisowaliśmy 2:2.

– Na jakiej pozycji najlepiej się Panu gra?

– Wydaje mi się, że jestem urodzonym pomocnikiem. Odpowiada mi też rola kierującego grą w drużynie. Dawno jednak minęły czasy, gdy od lidera zespołu zależała gra całej drużyny. Obowiązek kierowania grą spoczywa na co najmniej kilku zawodnikach, szczególnie pomocnikach. W tej chwili w pomocy zaczął grać Leszek Lipka i wierzę, że gdybym poczuł się gorzej na boisku, on z powodzeniem mógłby przejąć moje obowiązki.

– Czy ma Pan współpartnerów, z którymi gra się Panu szczególnie dobrze?

– W reprezentacji – Adama Nawałkę. Przywykliśmy do siebie, umiemy podzielić między sobą role na boisku, no i jesteśmy rówieśnikami. Natomiast w klubie ze wszystkimi gra mi się tak samo dobrze.

– Co mógłby Pan powiedzieć na temat stabilizacji formy zawodników wysokiej klasy?

– Zawodnikowi wysokiej klasy mogą zdarzyć się mecze gorsze i mecze lepsze, ale nie może on pozwolić sobie na grę kompromitującą; może grać słabiej, ale zawsze musi grać przyzwoicie. A forma na boisku jest między innymi uzależniona od tego czy człowiek ma spokój w życiu rodzinnym, czy dobrze mu idzie nauka, czy nie ma jakichś innych poważnych kłopotów.

– Wydawałoby się, że będąc na boisku widzicie tylko piłkę, przeciwników, bramkę, że nic innego nie ma wtedy znaczenia...

– Ależ skąd! Kiedy np. idę na mecz, a córka jest chora, trudno mi przestać o tym myśleć.

– Ile godzin tygodniowo Pan trenuje?

– W sezonie przygotowawczym trenuję trzy albo dwa razy dziennie – w sumie jakieś pięć godzin. Natomiast kiedy rozgrywki są w pełnym toku, czas treningu nie przekracza dwóch godzin dziennie.

– Kilka bardziej fachowych pytań. Co uważa Pan za korzystniejsze: rzut rożny czy aut wyrzucany blisko bramki? A poza tym czy woli Pan strzelać głową czy nogą? Dlaczego się Pan uśmiecha?...

– Podobają mi się te pytania. Dotychczas jakoś takich mi nie zadawano. Potwierdzają starą prawdę, że dzieci są ciekawsze i dociekliwsze od dorosłych.

No więc jeżeli drużyna ma wykonawcę, który potrafi wyrzucać piłkę ręką silnie i daleko, na pewno taki aut jest dla przeciwnika niebezpieczny. Wydaje mi się jednak, że mimo wszystko rzut rożny jest korzystniejszy niż aut. Jeśli zaś chodzi o strzały głową lub nogą, ich wartość zależy od odległości. Z daleka oczywiście zawsze lepiej jest strzelać nogą. Jest to pewniejsze. Natomiast strzały głową z bliska mogą być nie mniej precyzyjne.

– Czy pamięta Pan swoją pierwszą bramkę?

– Nie, skądże, nawet nie wiem gdzie i kiedy padła. To było tyle lat temu...

– Ale na pewno Pan pamięta, jakie się ma uczucie po zdobyciu bramki i czy jest ono uzależnione od wagi spotkania, w którym się ją zdobywa?

– Po strzeleniu bramki odczuwa się chwilowe odprężenie i wielką radość. Oczywiście z bramki zdobytej w meczu towarzyskim nie cieszymy się tak jak np. w meczu z Holandią, kiedy gramy w niesamowitym napięciu, kiedy wiadomo, że cała Polska tym żyje. Im mecz ma większą rangę, tym większa radość i ze zdobytej bramki, i z dobrej gry.

– Czy zaskoczyła Pana zdobyta podczas zeszłorocznego Mundialu popularność?

– Jadąc na Mundial, zdawałem sobie sprawę, że będę dobrze grał, gdyż byłem w życiowej formie. Na początku, gdy trener Gmoch „odstawił" mnie od pierwszych dwóch spotkań, trochę się zmartwiłem. Kiedy jednak wszedłem na boisko i moim zdaniem – grałem dobrze, liczyłem się z tym, że będzie to miało odbicie w kraju. Wiem, jak szybko zdobywa się u nas uznanie i popularność, ale wiem też, jak łatwo się je traci.

Do popularności trochę się już przyzwyczaiłem, ale np. nie mogę sobie pozwolić na pójście do kina czy do restauracji bez świadomości, że stale jestem obserwowany, a często pokazywany palcami. Trudno jest w takiej sytuacji zachowywać się swobodnie, trudno jest być sobą. Trochę mnie to deprymuje. Mimo to nie narzekam, bo chociaż popularność bywa męcząca, mam dzięki niej wiele radości.

– Niektórzy sportowcy np. są zmuszeni do rezygnowania z czynnego uprawiania sportu z powodu kontuzji. Czy miewa Pan tego typu obawy?

– Nawet gdyby mi się – odpukać – coś podobnego przydarzyło, nie będę chyba ciężarem dla społeczeństwa. Mam średnie wykształcenie, studiuję, żona już studia ukończyła – potrafiłbym więc znaleźć sobie miejsce w życiu. Nie liczę się jednak z ewentualnością kontuzji, gdyż ciągle myślenie o tym mogłoby wywołać bojaźń, a wtedy właśnie kontuzje naczęściej się zdarzają. Nie, ja się nie boję ostrej gry i nigdy nie kalkuluję czy może mi się coś stać, czy nie.

– Pana plany sportowe na przyszłość?

– Chciałbym zostać trenerem, ale zanim do tego dojdzie, pragnę jak najlepiej grać. Marzę o wielkim futbolu: grać w mistrzostwach Europy, w mistrzostwach świata, zaś z klubem w europejskich pucharach. Chciałoby się od czasu do czasu gdzieś wyjechać, grać z kimś lepszym i udowodnić, że wcale nie jest się gorszym. Po to jest się przecież zawodnikiem.

– Czym interesuje się Pan poza piłkarstwem, czemu poświęca Pan najwięcej czasu?

– Przede wszystkim nauce. W wolnych chwilach oglądam telewizję, bardzo lubię grać w szachy, od czasu do czasu idę do filharmonii na koncert. Z przyjemnością słucham też dobrych zespołów muzyki młodzieżowej. A będąc w domu znajduję zawsze czas dla rodziny, np. na spacer po lesie z półtoraroczną córeczką Karoliną.

– O wywiad z Panem prosiło wielu trampkarzy. Pytają oni, co trzeba robić, aby grać dobrze w piłkę nożną i proszą o kilka przykładów ćwiczeń dla 13-letnich piłkarzy.

– Od najmłodszych lat powinni poświęcać wiele czasu nie tylko grze w piłkę, ale i grom uzupełniającym. W opanowaniu piłki najbardziej pomagają gry podwórkowe, na nierównych terenach, w tłoku. Niezwykle ważna jest też gimnastyka. Uważam, że polscy piłkarze, np. w porównaniu z dobrymi piłkarzami zachodnimi, mają wielkie braki w wyszkoleniu gimnastycznym. A przecież zawodnikowi dysponującemu gibkością, zwinnością, o wiele łatwiej jest ustrzec się ewentualnej kontuzji. Tak więc gry, gry i jeszcze raz gry, gdyż ćwiczenia siłowe nie są wskazane dla młodego organizmu. Dużo jazdy na rowerze, dużo pływania, piłka ręczna, siatkówka, a poza tym spacery, bieganie po lesie, wspinanie się na drzewa. To wszystko stanowi podstawę ogólnego rozwoju sprawności fizycznej zawodnika, a jeżeli jeszcze ma do tego trochę zdolności piłkarskich, może liczyć na sukces. Czego wszystkim zainteresowanym piłką nożną czytelnikom „Świata Młodych" życzę.

Rozmawiała:
EWA KOSIŃSKA
Fot. **CAF**

Wielki rechot w Australii!

Miliony żab olbrzymów

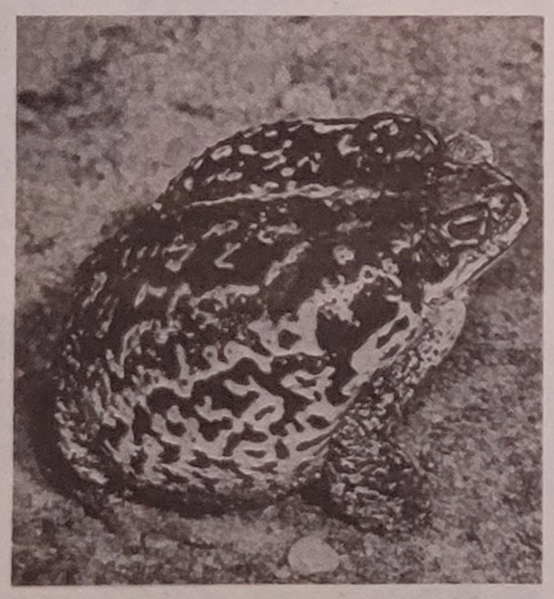

opanowały stan i miasto Qeensland

AUSTRALIA (PAP). Długość ciała – 25 cm, szerokość 12 cm, przeciętna waga... 1 kilogram! Fizjonomia mało sympatyczna... Oto najkrótsza charakterystyka wielkiej żaby *Bufo marinus*, znienawidzonej ostatnio przez mieszkańców Qeensland w Australii. I trudno się dziwić – miliony takich właśnie żab opanowały bez reszty cały stan.

Płazy te chętnie odwiedzają pomieszczenia mieszkalne – sypialnie i toalety. Nocami rozlega się ich niesamowity rechot. Na dodatek wydzielają trującą substancję, zwaną bufotaliną. Całymi stadami wędrują po szosach i są dla kierowców bardziej niebezpieczne niż w Europie ślizgawica. Myśli się więc o ich tępieniu, co jednak będzie trudne, zwłaszcza że samica tego gatunku składa rocznie 30 tys. sztuk ikry, a żyje... 40 lat! Jak dotąd – nikt nie znalazł skutecznego środka walki z żabimi potworami.

Zresztą – jak podaje hamburski „Spiegel" – mieszkańcy Qeensland sami ściągnęli na siebie tę klęskę. W 1935 r. przywieźli sto takich żab z Brazylii, sądząc, że przydadzą się w walce ze szkodnikami trzciny cukrowej. Ale płazy upatrzyły sobie jako pokarm inne owady, z trzciną akurat nie mające zbyt wiele wspólnego, a jednocześnie błyskawicznie się rozmnożyły. Nie pierwszy to tego typu przypadek na świecie, nie pierwszy i w Australii...

(tok)
Fot. **archiwum**

CHCESZ ZDOBYĆ DOBRZE PŁATNY ZAWÓD I BUDOWAĆ HUTĘ KATOWICE

ZGŁOŚ SIĘ DO ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH GENERALNEGO WYKONAWCY BUDOWY HUTY KATOWICE

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-4" W DĄBROWIE GÓRNICZEJ, ul. Piaski, nr kodu 41-303, telefon: 64-12-68

OGŁASZA ZAPISY KANDYDATÓW

do klas I-szych Zasadniczej Szkoły Budowlanej dla Pracujących na rok szkolny 1979/80

UCZNIOWIE MŁODOCIANI
3-letni okres nauki:

1) technolog montażu w budownictwie – ukończone 16 lat
2) technolog robót wykończeniowych w budownictwie – ukończone 15 lat
3) ślusarz-spawacz – ukończone 15 lat
4) mechanik maszyn budowlanych i kierowca – ukończone 15 lat
5) mechanik kierowca pojazdów samochodowych – ukończone 15 lat
6) elektromonter – ukończone 15 lat
7) stolarz budowlany – ukończone 15 lat

2-letni okres nauki:

1) murarz-tynkarz – ukończone 15 lat
2) betoniarz-zbrojarz – ukończone 15 lat
3) monter wewnętrznych instalacji budowlanych – ukończone 15 lat
4) cieśla budowlany – ukończone 15 lat
5) malarz budowlany – ukończone 15 lat
6) posadzkarz – ukończone 15 lat

UCZNIOWIE PEŁNOLETNI (OHP) – ukończone 18 lat

2-letni okres nauki:

1) cieśla budowlany
2) murarz-tynkarz
3) betoniarz-zbrojarz
4) malarz budowlany
5) posadzkarz
6) blacharz-dekarz
7) monter nawierzchni drogowych
8) monter konstrukcji żelbetowych
9) monter konstrukcji stalowych
10) ślusarz mechanik-kierowca

Uczniowie młodociani otrzymują bezpłatnie: zakwaterowanie w internacie, kurtkę i ubranie wyjściowe, obuwie i odzież roboczą, drugie śniadanie w dniach nauki i pracy oraz podręczniki szkolne. Uczniowie posiadający trudne warunki materialne otrzymują również bezzwrotne zapomogi pieniężne. Uczniowie wyróżniający się w nauce i pracy są typowani na praktyki produkcyjne za granicę np. w Jugosławii. Absolwenci ZSB mają możliwość wyjazdu na budowy zagraniczne. Młodzież ZSB korzysta z różnych form zorganizowanego wypoczynku, jak: wycieczki, obozy szkoleniowo-rekreacyjne, wczasy zakładowe w atrakcyjnych miejscowościach. Ponadto ma możliwość uczestniczenia w sekcjach kulturalno-oświatowych w zależności od zainteresowań (np.: muzycznej, estradowej) oraz sekcjach sportowych. Zainteresowani mogą ukończyć kurs spawalniczy, operatora itp.

MIESIĘCZNY ZAROBEK UCZNIA MŁODOCIANEGO WYNOSI:

a) w zawodzie: technolog montażu w budownictwie i technolog robót wykończeniowych w budownictwie
– w klasie pierwszej 520 zł.
– w klasie drugiej 1000 zł.
– w klasie trzeciej 1600 zł.

b) w zawodzie: cieśla budowlany, murarz-tynkarz, betoniarz-zbrojarz, malarz budowlany, posadzkarz
– w klasie pierwszej 375 – 520 zł w zależności od wieku
– w klasie drugiej 780 – 1200 zł w zależności od wieku

c) w zawodzie: monter wewnętrznych instalacji budowlanych
– w klasie pierwszej 300 – 360 zł w zależności od wieku
– w klasie drugiej 780 – 1200 zł w zależności od wieku

d) w zawodzie: mechanik maszyn budowlanych
– w klasie pierwszej 260 – 360 zł w zależności od wieku
– w klasie drugiej 420 – 480 zł w zależności od wieku
– w klasie trzeciej 780 – 1200 zł w zależności od wieku

e) w zawodzie: mechanik kierowca, ślusarz-spawacz, stolarz budowlany, elektromonter
– w klasie pierwszej 260 – 300 zł w zależności od wieku
– w klasie drugiej 360 – 480 zł w zależności od wieku
– w klasie trzeciej 780 – 1200 zł w zależności od wieku

Podanie o przyjęcie do Zasadniczej Szkoły Budowlanej należy składać w terminie jak najszybszym na adres szkoły.

Do podania należy dołączyć:
1) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
2) świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu
3) metrykę urodzenia do celów meldunkowych w internacie
4) dwie fotografie

Uczniowie 18-letni zgrupowani są w Ochotniczym Hufcu Pracy Nr 13-9, gdzie równocześnie mogą odbywać służbę wojskową. Zasady przyjęcia i wynagrodzenia w Hufcu przesyłane są zainteresowanym. Absolwenci ZSB mogą kontynuować dalszą naukę w systemie wieczorowym w 3-letnim Technikum Budowlanym, wchodzącym w skład Zespołu Szkół Budowlanych PBP „Budostal-4".

DOJAZD DO SZKOŁY:
z Centrum Dąbrowy Górniczej tramwajem nr 21 w kierunku Huty „Katowice" (wysiadać przy Przedsiębiorstwie „Transbud-2") lub autobusami WPK nr nr 86, 18 (wysiadać na przystanku Zajezdnia WPK w Gołonogu).

K-107

poleca

Program Rozgłośni Harcerskiej nadawany jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków. W dni powszednie od godziny 12.00 do 15.00 i od 15.05 do 18.00, a w niedziele, święta i wolne soboty od godz. 10.00 do 14.00 i od 14.00 do 18.00. Oto niektóre audycje w najbliższym tygodniu:

Niedziela 17.VI. 10.20 Nowy LP Kate Bush, najpopularniejszej obecnie piosenkarki angielskiej; 11.40 (15.40) I część Listy Przebojów; 12.10 (16.10) Federico Garcia Lorca – audycja z okazji 80 rocznicy urodzin wielkiego poety hiszpańskiego; 12.20 (16.20) II część Listy Przebojów; 13.30 (17.30) Koncert życzeń. Przyjmujemy życzenia listownie i na kartkach pocztowych od wszystkich i dla wszystkich, nadajemy je bezpłatnie. Koncert życzeń powtarzany jest w piątki o godz. 14.30 i 17.30.

Poniedziałek 18.VI. – przerwa konserwacyjna.

Wtorek 19.VI. 13.40 (16.40) Program Naszych Słuchaczy w opracowaniu Pawła Kopera, który czeka na wasze listy z propozycjami; 14.30 (17.30) audycja muzyczna „Dookoła piosenki".

Środa 20.VI. 13.00 (16.00) Historia amerykańskiej muzyki ludowej – audycja Andrzeja Jakubowicza; 13.30 (16.30) Baśnie Jana Christiana Andersena – książka roku Rozgłośni Harcerskiej.

Czwartek 21.VI. 13.00 (16.00) Impresje śródziemnomorskie – audycja muzyczna Macieja Dobrskiego; 13.30 (16.30) Baśnie Jana Christiana Andersena; 14.00 (17.00) non-stop i audycja z naszego archiwum.

Piątek 22.VI. 13.00 (16.00) Muzyka elektroniczna; 13.30 (16.30) Brzechwa inaczej – audycja z cyklu Pogwarki poetyckie; 13.40 (16.40) Polskie płyty; 14.30 (17.30) powtórzenie muzycznego Koncertu życzeń.

Sobota 23.VI. 12.00–13.00 (15.00–16.00) godzina autorska Czesława Niemczuka; 13.00 (16.00) Paweł Koper Proponuje; 13.40 (16.40) Zapiski kulturalne.

Czekamy na Wasze uwagi, życzenia i propozycje. Adres redakcji: 00-491 Warszawa, ul. Marii Konopnickiej 6; nr tel. redaktora dyżurnego: 21-15-07. **Dobrego odbioru!**

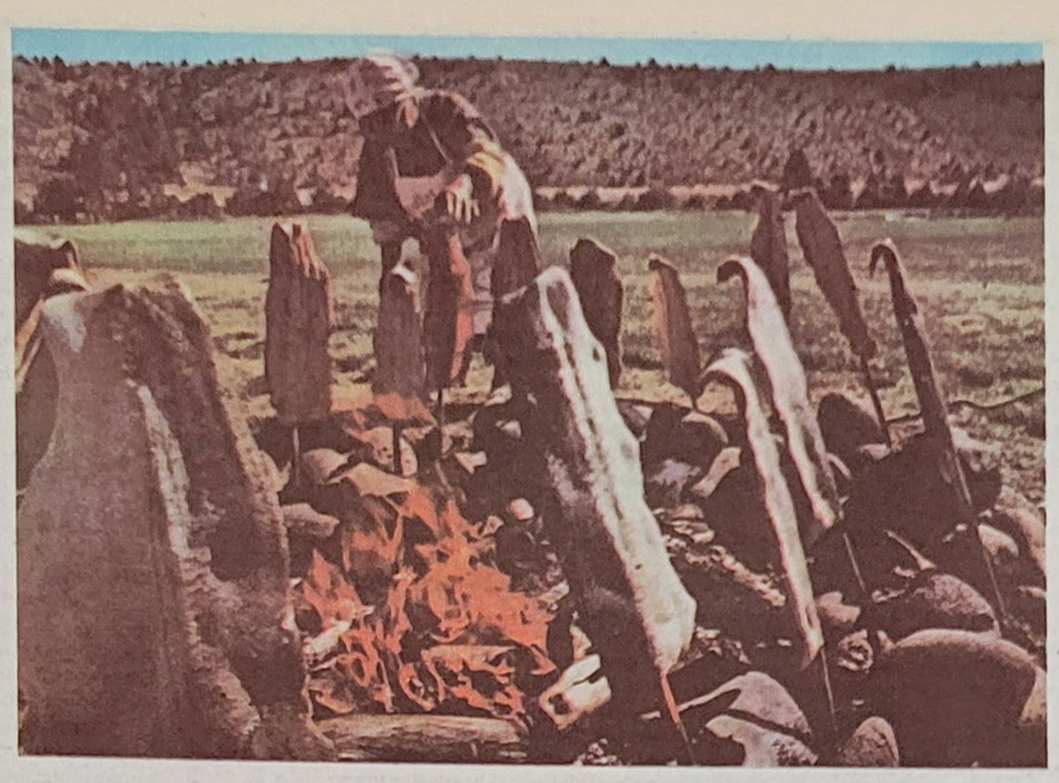

Tradycyjny indiański sposób pieczenia ryb przy ognisku. Na zdjęciu z prawej: Indianin Jay Switzler ścina drzewa w rezerwacie. Sprzedaż drzewa budowlanego stanowi główne źródło utrzymania Indian z rezerwatu Warm Springs

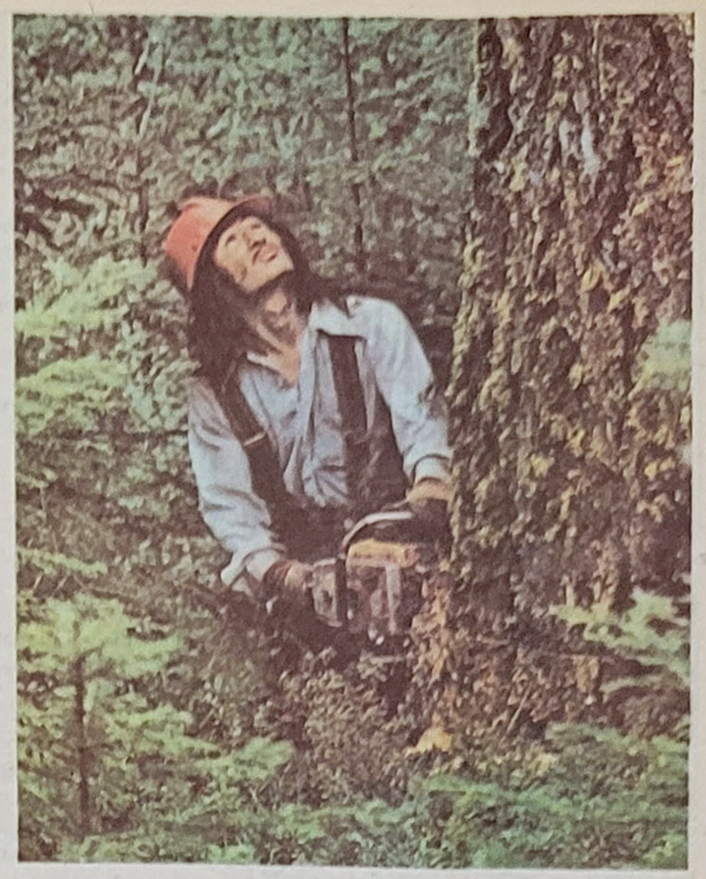

INDIANIE Z REZERWATU WARM SPRINGS W STANIE OREGON

Biały człowiek poczynił wiele błędów zabierając Indianom ziemię, zatrzymując ich rozwój, umiejscawiając „nigdzie" – w rezerwatach. W czasie, gdy biali są szczęśliwi, odkładają swoje pieniądze w bankach, gdy rosną ich miasta, olbrzymie, uciążliwe dla ludzi, zanieczyszczone rezerwaty, te miejsca „nigdzie" pozostają najpiękniejszymi miejscami istnienia.

Te ironiczne myśli mojego przyjaciela Indianina tkwiły w mojej świadomości, kiedy patrzyłem z mojego okna w miejscu – „nigdzie". Widziałem mizerną trawę, ledwie wystarczającą do nakarmienia białogłowego bydła i indiańskich dzikich koni. Jak na ironię także byłem tu podejmowany wspaniałym obiadem – olbrzymi pieczony stek z francuskim winem – co świadczy o dostatnim i kwitnącym życiu w tym pustynno-górzystym miejscu, położonym w północnej części stanu Oregon. Słonecznie jest tutaj prawie codziennie. Indianie, właściciele tych terenów, oferują noclegi w motelu, pole do gry w golfa, kort tenisowy, saunę, łowienie pstrągów, jazdę na koniu, lecznicze kąpiele w olimpijskiej wielkości basenie, wypełnionym wodą z gorącego strumienia. Biali ludzie tu przyjeżdżają, bawią się, leczą i odpoczywają.

Jeśli żyłbyś wśród tych Indian jedzących kanapki w czasie południowej przerwy lub wieczorem stek wołowy z pieczarkami podany na talerzu ze złotym szlakiem, usłyszałbyś więcej słów nadziei niż smutku i skargi. Nie zapomniany jednak został ten czas, kiedy w roku 1855 rząd USA wyrzucił ich z urodzajnej doliny rzeki Cascade. Z miejsca, gdzie w rzece pełno było łososi i pstrągów, dzikich jagód w lesie, a dzieci mogły bawić się szczęśliwie. Zostali oni przesiedleni na skraj pustyni. Otrzymali kilka koni, pługów, garnków, worków z ziarnem. Kazano im zostać farmerami. Musieli. Teraz są nie tylko dobrymi farmerami, ale i leśnikami i operatorami w tartakach.

– My dzisiaj potrzebujemy białych – mówi starszy plemienia – ale my staramy się nie stać białymi, my chcemy pozostać Indianami.

W roku 1958 Indianie z rezerwatu Warm Springs musieli przesiedlić się w dolinę rzeki Columbia. Za utracone dobra otrzymali od rządu odszkodowanie w wysokości 4 milionów dolarów. Nie podzielili oni wówczas tych pieniędzy pomiędzy siebie. Przeznaczyli 100 tys. dolarów na zorganizowanie Stanowego Uniwersytetu Oregon, który pomógł im wykorzystać osiągnięcia nauki w zorganizowaniu rezerwatu. Kupili sadzonki drzew bukowych, założyli tartaki. Zbudowali motel dla turystów. Teraz planują zbudować elektrownię wodną za 30 milionów dolarów na rzece Deschutes. Większość wpływów, wspólnie pozyskiwanych pieniędzy mają za drewno budowlane, deski, sklejki i turystykę. Wcześniej zainwestowane środki dają rocznie prawie 50 milionów dolarów. W roku ubiegłym każdy mieszkaniec rezerwatu otrzymywał miesięcznie 75 dolarów, a na święta Bożego Narodzenia każdy otrzymał dodatkowo 1200 dolarów.

Członkowie plemienia w wieku 60 lat otrzymują zasiłki emerytalne z funduszów plemienia i rządowych. Niskoprocentowe pożyczki umożliwiają zmianę obitych papą chat na nowoczesne domy i przyczepy samochodowe.

– Nauczyli się od białych – dodaje J. Cornett – pracownik Biura Indiańskich Rezerwatów. – Wiedzą, że nie mogą już żyć na dawnym poziomie. Chcą jednak utrzymać swoje tradycje i pochodzenie. Planują wybudować nowe muzeum i centrum kulturalne, które będzie ich ogniskiem, ich źródłem życia.

Wszyscy w rezerwatach pracują. Pięciodniowy tydzień pracy jest dla nich egzotycznym importem z „kraju białych". Przez tysiące lat w dolinie rzeki Columbia ich przodkowie pracowali tylko wtedy, gdy należało upolować zwierzynę lub nałowić ryb. Resztę czasu poświęcali na jedzenie, śpiew, gry, tańce, obrzędy religijne i zabawy.

– My uważamy, że nasze dzieci są kluczami do przyszłości i bardzo się o nie troszczymy – mówią Indianie.

Nelson Wallulatum, wódz Wascos Indian, powiedział mi, że tradycyjnie następny wódz plemienia powinien pochodzić z jego rodziny.

– Ale ja nie mam dzieci. Mój najstarszy siostrzeniec mógłby zostać wodzem, ale on nie interesuje się problemami świata, a szczególnie świata ludzi białych. Dla większości naszych dzieci bazą jest indiańskie życie. Mamy kilku dobrych młodych kowbojów, którzy biorą udział w rodeo. Ale my nie potrzebujemy tak dużo rodeomistrzów jak młodych z maturą. 50 młodych Indian kształci się na uniwersytetach poza rezerwatem. Są oni głównie na kierunkach humanistycznych, socjologii, pedagogice. Nie wiem, kiedy będziemy mieli własnego doktora lub psychologa – mówi Nelson – potrzebujemy sześciu. Nie wiemy też, jak dużo młodych po skończonych studiach będzie chciało tu wrócić. Ich pobyt na uniwersytecie jest opłacany z funduszów plemienia, ale czy zechcą przenieść swoje doświadczenia i wiedzę z powrotem do indiańskich chat?

Irene Wells powróciła do rezerwatu. Studiowała prawo na uniwersytecie w Portland i San Francisco. Wróciła, bo pragnęła pomóc swojej indiańskiej rodzinie. Została. Jest dzisiaj sędzią i prowadzi ochronę prawną rezerwatu.

– Powrót nie był łatwy – powiedziała Irene w swoim biurze tego popołudnia. – Mój mąż i ja musimy walczyć, żeby być Indianami z powrotem, jak również nasz syn i córka. Podoba się nam tutaj, ale dzieci muszą pracować dwukrotnie więcej, ucząc się języka, tańców i sportów, kompletując indiański kostium. Jest to trudne, dlatego że przynieśliśmy przyzwyczajenia białych ludzi. Dzieci muszą myć naczynia, utrzymywać pokoje w czystości, odrabiać swoje prace domowe. Ale my chcemy udowodnić, że potrafimy być Indianami, dumnymi, którzy zachowali swoje tradycje, przyzwyczajenia i ambicje.

L. Conner z Biura Nadzoru Indian powiedział, że przez prawie 100 lat czynili obserwacje, chcieli zobaczyć jak Indianie stają się białymi. Okazało się jednak, że Indianie reprezentują niepodległą narodowość o nowych wartościach. W ciągu tego okresu odrodzili swoją własną kulturę, myśl artystyczną i rzemiosło. Zachowali swoje kostiumy, pieśni, tańce, obrzędy religijne i medyczne.

– Dzisiaj dzieci mają bardziej sprzyjające warunki do kultywowania indiańskich zwyczajów. Ich rodzice zostali siłą wyrwani ze swoich rodzin, umieszczeni w amerykańskiej szkole i byli karani za rozmowy w indiańskim języku – mówi Irene Wells. – My bardzo potrzebujemy nauczycieli pochodzących z Indian. W naszej szkole mamy tylko 3 nauczycieli pochodzenia indiańskiego na 16. Ciągle jeszcze trwają konflikty i rywalizacja pomiędzy dziećmi indiańskimi a białymi. Czasem młodzieży indiańskiej trudno utrzymać się w szkole średniej lub na uniwersytecie z uwagi na szykany białych.

Być Indianinem to znaczy myśleć i czuć po indiańsku. My chcemy być Indianami, Indianami w rezerwatach. Poprzez pracę udowodniliśmy sami sobie swoją wartość i osiągnęliśmy sukces finansowy, socjalny, kulturalny, dało nam to uznanie i niezależność. Mamy wciąż jeszcze długą drogę do przebycia. To my rozpoczęliśmy historię Ameryki i będziemy tkwić w niej aż do końca.

DAVID S. BOYER
tłum. i oprac. **Leokadia Miksa**
Fot. **„National Geographic"**

Indianin Jim Macy tańczy taniec wojny. „Nasze dzieci nie mogą nigdy zapomnieć, że Indianie to barazo szczególni ludzie"

REDAKCYJNA POCZTA

„Nowy"

Do napisania tego listu skłonił mnie pewien kłopot, z którym boryka się moja klasa. Na początku roku szkolnego przyszedł do nas drugoroczny uczeń. Myśleliśmy, że będzie dobrym kolegą, ale pomyliliśmy się. Tadeusz rozrabia na lekcjach. Nie pomagają prośby wychowawczyni i nasze. W tym roku zostaliśmy najgorszą klasą w szkole właśnie przez złe zachowanie naszego kolegi. Co robić, żeby w przyszłym roku historia się nie powtórzyła?

„Jabłoń"

Do drużyn im. Michała Lengowskiego

Chcielibyśmy nawiązać za pośrednictwem Waszej gazety kontakt z drużyną HSPS im. Michała Lengowskiego. Nasza drużyna powstała niedawno i nosi właśnie to imię. Zbieramy materiały o życiu i twórczości naszego patrona. Pragniemy wspólnie z innymi drużynami zorganizować wieczornice i pogadanki na ten temat. Będziemy wdzięczni za każdy list.

Drużyna HSPS im. M. Lengowskiego
Zespół Szkół Gastronomiczno-Spożywczych
10-283 Olsztyn, ul. Jagiellońska 59

„Chowanie głowy w piasek"

Jestem zakochana w pewnym chłopcu „po uszy". Zawsze miałam na półrocze i koniec roku same piątki, teraz grożą mi trzy trójki. A to wszystko przez niego! Ciągle o nim myślę, nie mogę się uczyć. Trwa to już sześć miesięcy. Niedawno kolega zaproponował mi, żebyśmy pojechali razem z koleżanką i z moją miłością do kina. Powiecie: spełniły się moje marzenia! Kolega powiedział mi jeszcze, że ten chłopak mnie kocha, że ciągle o mnie myśli. Ja jednak nie mogę się zdecydować na spotkanie. Chociaż mam 15 lat, nigdy nie chodziłam z chłopakiem. Proszę Was, poradźcie mi. Jestem na skraju załamania nerwowego, nie sypiam po nocach. Czy chodzenie z chłopakiem jest proste? Czy warto spróbować? Jeśli mu odmówię drugi raz, to gotów ze mnie zrezygnować! A jeśli to moja pierwsza i ostatnia miłość?

Ewa M.

OD REDAKCJI: Niechęć do spotkania się z Twoją wielką miłością wynika chyba z lęku przed rozczarowaniem. Dopóki jest to uczucie mieszczące się w sferze marzeń i ideałów, jesteś pewna, że to jest wielka miłość. Boisz się, że spotkanie z chłopcem będzie Cię kosztowało jej utratę. Ale okazuje się, że w takim układzie czujesz się również źle, bo nie możesz spać, jesteś bliska kryzysu nerwowego. Pytasz, Ewo, czy „chodzenie" z chłopakiem jest proste. Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Jedno jest pewne, że w bliskich związkach między ludźmi zawsze muszą istnieć konflikty, większe czy mniejsze. Ludzie, którzy nie są sobie obojętni (przyjaciele, dzieci–rodzice, mąż–żona czy chłopak–dziewczyna) zawsze stawiają sobie jakieś wymagania, oczekują częstokroć więcej niż bliska osoba może im ofiarować. Stąd konflikty, nieporozumienia, które jednak przy dobrej woli i wyrozumiałości są do pokonania.

I nasza ostatnia rada: spróbować warto! Metoda „chowania głowy w piasek" przed życiem jest mało twórcza. Nie trzeba zamartwiać się na zapas ani bać się wyimaginowanych problemów! (mi)

5 MINUT Z ANKĄ

No nie, nie myślałam, że coś takiego mnie spotka! Bomba! Najprawdziwsza bomba! Wczoraj miała miejsce bardzo uroczysta zbiórka naszego szczepu, taka specjalna na okoliczność zakończenia roku szkolnego, czyli pełna gala. My wszyscy w mundurach prosto z automatycznej pralki, dyrektor szkoły, co najmniej połowa „ciała", przewodniczący komitetu rodzicielskiego, wszyscy nasi absolwenci i druh z hufca, który zapodał wiadomość, że w nagrodę za wzorową pracę szczep nasz otrzymał prawo uczestnictwa w Operacji „Azymut – Huta Katowice". Wiadomość najpierw autentycznie nas zatkała, więc przez chwilę była cisza, że tylko muchy brzęczały, a potem wybuchły huraganowe brawa. Ja też biłam, że aż mi dłonie popuchły. I pękałam z dumy, bo o Azymucie czytałam i fajnie, że nasi też pojadą, opowiedzą jak tam jest i w ogóle.

Tak sobie myślałam o tym „w ogóle", że zagapiłam się i nie dosłyszałam, że komendantka szczepu odczytuje listę 20 osób, które decyzją komendy godne są reprezentowania naszego szczepu w tej operacji. Nagle, słyszę... swoje nazwisko. I... całkiem nie wiem o co chodzi. Bo przez myśl mi nie przeszło, że ja..., że mogą właśnie mnie wytypować. Jak w końcu wiadomość ta naprawdę do mnie dotarła, było już dawno po uroczystej zbiórce, a Michał dopytywał się, dlaczego się nie cieszę. Ja się nie cieszę!? Gdybym mogła, koziołka bym wywinęła na ulicy, ale przecież człowiek swoje lata ma i nie wszystko mu już uchodzi.

Więc tylko w duchu się cieszyłam. I to wcale nie dlatego, że Michał też jedzie – choć kłamczuchą bym była, gdybym nie pękała ze szczęścia, że będziemy tam razem – ale dlatego, że... no, po prostu – każdy by się na moim miejscu cieszył, prawda?!

W domu wiadomość przyjęta została z odpowiednim szacunkiem. Tata mi tylko kazanie (no, nie takie wielkie znowu) palnął, że to nie zabawa, więc mam uważać, żebym rodziny nie skompromitowała, a mama jęknęła (też znowu nie tak bardzo mocno), że co ja w tej wielkiej hucie sama jedna biedna poczynę i czy przypadkiem nie lepiej by było do cioci Ali nad morze... Ale to tylko tak dla zasady było i żeby tradycji stało się zadość, bo w końcu i mama jest dumna, że ja tam jadę – nikt z naszej rodziny czegoś tak wielkiego jak ta huta jeszcze nigdy nie budował.

Ja będę pierwsza. Toż to bomba, najprawdziwsza bomba, nie?!

ANKA

Świat Muzyki

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

LISTY I LIŚCIKI DO ŚWIATA MUZYKI

Od miesiąca realizuję prośby o zdjęcia. Przyjąłem zasadę, że każde kolorowe zdjęcie, to najważniejsze, otrzymują w nagrodę stali czytelnicy Świata Muzyki, którzy znajdą pod nim swoje imię i nazwisko lub nazwę szkoły, bo zbiorowych zamówień jest coraz więcej. Oczywiście nie wszystkich mogę zadowolić, przede wszystkim tych, którym zależy na zdjęciach grup zagranicznych. Całe szczęście, że ci najlepsi coraz częściej odwiedzają nasz kraj – ostatnio Eruption, Osibisa, Drupi, wyrażają zgodę na fotografowanie, przywożą ze sobą interesujące i aktualne – to bardzo ważne – zdjęcia i plakaty. Znajdujecie je potem w Świecie Muzyki.

Zbliżają się wakacje. Pytacie, czy możecie liczyć na ładne, harcerskie piosenki nadające się do wspólnego śpiewania. Staramy się zapewnić repertuar szczepom i drużynom harcerskim. Drukowaliśmy piosenki z Radiowego Konkursu Studia Młodych na Piosenkę dla Młodzieży, aktualnie drukujemy laureatki Festiwalu Piosenki Harcerskiej Siedlce '79. Starczy ich do końca lipca, kiedy to rozpocznie się Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej, dostarczający zwykle piosenek na najbliższe trzy, cztery miesiące. Do Kielc oczywiście jedziemy, najciekawsze piosenki wydrukujemy. Zachęcam wszystkich czytelników, szczepy, drużyny do przesyłania swoich piosenek, śpiewanych na turystycznych szlakach, przy ognisku. Znajdzie się dla nich miejsce w Świecie Muzyki. Wiem, że na obozach i koloniach organizujecie imprezy artystyczne, festiwale, konkursy piosenek. Opowiedzcie w listach o tych najbardziej udanych, podajcie nazwiska utalentowanych muzycznie koleżanek i kolegów, wyślijcie ich zdjęcia. Odezwali się uczestnicy warsztatów gitarowych w Kielcach. Pytają czy będą kontynuowane w tym roku?... Warsztatów gitarowych na pewno nie będzie, natomiast Klub Świata Muzyki chyba zorganizujemy – o nim niebawem.

Jazzmani narzekają na brak biografii zmarłych w tym roku wybitnych jazzmanów – Charlie Mingusa i Zbigniewa Seiferta. Bogatą biografię Seiferta znajdziecie w jednym z lipcowych wydań Świata Muzyki, dziś natomiast przypomnę najważniejsze fakty artystycznego życiorysu Mingusa. Urodził się 22 kwietnia 1922 roku w Nogales. Zaczął grać w ósmym roku życia, najpierw na puzonie, potem na wiolonczeli, wreszcie na kontrabasie. Studiował kompozycję i fortepian. Pierwszą płytę nagrał w roku 1945 z zespołem Illinois Jacquet and His All Stars. Własny zespół założył w roku 1946. Przez rok grał w orkiestrze Lionela Hamptona, tyleż samo w triu Reda Norvo. Kilka lat prowadził Jazz Workshop, przez który przewinęli się tej klasy muzycy co John Lewis, Bill Evans, Roland Kirk. Płyt nagrał sporo, prawie wszystkie były wydarzeniami artystycznymi. Zmarł 5 stycznia w Meksyku na atak serca. Joachim Ernst Berendt pisał o nim: *„... jest może najbardziej żywiołowym eksperymentatorem na nie dającym się jeszcze przewidzieć polu „atonalnej" muzyki jazzowej. Eksperymentuje w głębokim zobowiązaniu wobec Charlie Parkera, na bazie bluesa – i głównie gospel music. Eksperymenty Mingusa są często odbiciem ekspresjonistycznej poezji lat dwudziestych. Wyrażają mękę, ślą orędzie do serca słuchacza. To muzyka zagrożonej ludzkości, ludzkości naszych czasów w ogóle, a czarnej rasy w szczególności".*

DYSKOTEKI, ALE JAKIE?

J. Antys. Szarek z Bratkówki – zapewne początkujący prezenter – dzieli się uwagami o repertuarze dyskotekowym i pracy prezenterów. Nie boi się krytyki i prosi o podjęcie na ten temat dyskusji. Zainteresowanym podajemy jego adres: J. Antys. Szarek, 38-407 Bratkówka 82.

„Na dyskoteki chodzę tylko od czasu do czasu (nam bardziej odpowiada forma: do dyskoteki – przyp. red.) I właśnie może dlatego nie rozumiem niektórych fanów głośnej, hałaśliwej muzyki, którzy twardo trzymają się zasady, że jeżeli dyskoteka, to tylko przeboje z Zachodu. W dyskotece (autor się poprawił – przyp. red.) aż do znudzenia można słuchać przebojów Smokie i Boney M. Dlaczego nie potrafimy się bawić przy rodzimej muzyce dyskotekowej? Sądzę, że znowu aż się prosi o cytat: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie". Bo czy nie można dobrze pobawić się przy nagraniach ciągle niedocenianych muzyków z Budki Suflera, Dwa plus Jeden? Prowadząc dyskotekę zaprezentowałem nagrania z – w mojej opinii – bardzo udanej płyty Krzysztofa Klenczona z zespołem „Trzy korony". Szczególnie gorąco protestowały dziewczyny, a kiedy Klenczon śpiewał o tym, że „nie przejdzie do historii", poschodziły z parkietu. Doszły do moich uszu okrzyki: Antys, chodź pokaż jak to tańczyć! No cóż, musiałem wyłączyć gramofon i dopuścić do głosu Smokie, zespół mocno u nas przereklamowany... Jakie powinny być dyskoteki? Jako wzór można brać sąsiadów z południa – Czechosłowaków i Węgrów. W Czechosłowacji, gdzie muzyka młodzieżowa jest na wysokim poziomie, repertuar dyskotekowy opiera się w zasadzie na rodzimych kompozycjach, podobnie rzecz się ma na Węgrzech.

Aby nie przysporzyć sobie wrogów, będę kończył ten mini-artykuł pisany dziś piórkiem „Ibisa". A temat: w co się bawić i jak się bawić pozostanie dylematem..."

NOWOŚCI TONPRESSU

Dziś pragnę zasygnalizować nie tylko nowe płyty, ale także kasety i plakaty. Zacznę jednak od płyt. Już w kwietniu można było dostać w sklepie firmowym Tonpressu singel z serii płytowej „Śpiewajmy razem". Naczelna Redakcja Fonograficzna Tonpress KAW jest bowiem jednym ze współorganizatorów ogólnopolskiego programu rozśpiewania młodzieży. Na płycie S – 224 znalazły się piosenki – propozycje do wspólnego śpiewania – „Piechotą do lata" zespołu BAJM i „Wycinanki" opolskiej grupy Ballada. Krzysztof Krawczyk nagrał dwie piosenki dla najmłodszych; pierwszą „Dla Karoliny" śpiewa sam, w drugiej towarzyszy mu... 5-letni syn Krzysztof. Dodatkową atrakcją tej płyty (S–228) jest barwna koperta. Od niedawna Tonpress wydaje także kasety. Ostatnie pozycje to: „Kantata Polska" – zapis programu prezentowanego w ramach Dni Kultury Polskiej w ZSRR. Przed Świętem Lipcowym ukaże się w handlu skrócona wersja pierwszego wydania zawierająca m.in. pieśń finałową z oratorium „Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony" oraz mazura ze „Strasznego dworu". Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka Tonpress rozpoczyna edycję nowej serii kaset, na którą złożą się dźwiękowe wydania popularnych wierszyków, bajek i piosenek. Serię tę początkuje kaseta „Wiersze dla dzieci" (CK – 06), będąca montażem słowno-muzycznym znanych i lubianych wierszy Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. „Elegia" (CK – 07) to montaż słowno-muzyczny wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego i Tadeusza Borowskiego, przedstawicieli młodego literackiego pokolenia wojennego. Całość jest impresją na temat losu ludzkiego w okresie walki i męczeństwa narodowego w latach 1939 –1945. Po płytach i kasetach kolej na plakaty, które towarzyszą zwykle ukazującym się aktualnie płytom. Kolorowe, pomysłowe wizerunki zespołów The Rolling Stones, Pussycat, The Beatles, Boney M., Queen (na zdjęciu), Bee Gees, solistów Rory Gallaghera, Edith Piaf, Johna Travolty zainteresują zapewne kolekcjonerów płyt.

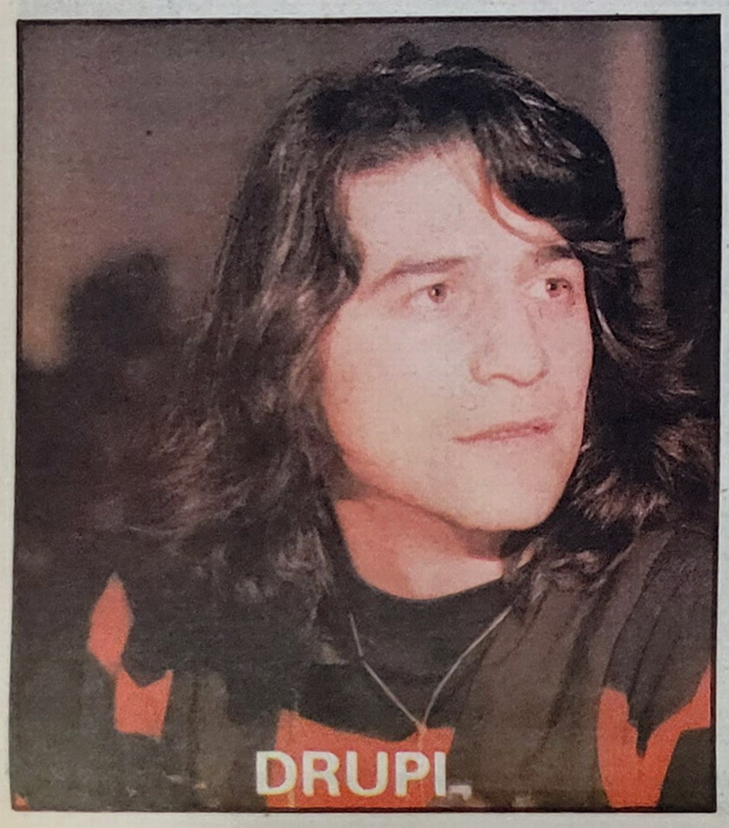

Fragment listu Elżbiety Chrobak, Jolanty Tądel, Małgorzaty Ćwierzona i Ewy Olędzkiej z Gliwic:

„Nazywam się Elżbieta Chrobak, mam 15 lat i chodzę do ósmej klasy Szkoły Podstawowej nr 37 w Gliwicach, w woj. katowickim. Piszę w imieniu koleżanek z klasy i wspólnie z nimi kieruję do pana prośbę. W numerze 39 z 23 marca br. zamieścił pan ciekawy artykuł o włoskim piosenkarzu Drupi. Wiemy o tym Włochu prawie wszystko! Mamy wszystkie artykuły i fotografie zamieszczone w gliwickiej prasie i ogólnopolskich czasopismach młodzieżowych. Podobno „wyszły" pocztówki z JEGO zdjęciem. Niestety w Gliwicach ich jeszcze nie ma, ale mamy nadzieję, że będą. Mamy zamówione płyty Drupiego, jakie mają się ukazać w polskich księgarniach muzycznych. Prosimy bardzo, bardzo prosimy o zamieszczenie zdjęcia..."

Niemal w każdym liście znajduję prośbę o jego zdjęcie, życiorys, tytuły najnowszych piosenek. Życiorys już był, tytuły piosenek także, zdjęcia – dwa, ale „tylko" czarno-białe. Kolorowego jeszcze nie było – zatem Drupi w pełnej krasie...

Fot. **R. Radowiecki**

Leśna dyskoteka

Piosenka z Festiwalu Piosenki Harcerskiej Siedlce '79 wyk. zespół „Wajderus"

Chcę poprosić cię do tańca
przy ognisku. – Dziwisz się
Mówisz – nie najlepszy pomysł.
Mówisz – żarty. Wcale nie!
Że nikt nigdy – to nie szkodzi.
Od nas zacznie się ten bal.
Na parkiecie z traw i liści
Zawiruje tysiąc par.

Refren: Leśna, śmieszna dyskoteka.
Wśród komarów, w gęstej mgle.
Po cichutku, na bosaka.
A ognisko pali się.
bis

My tańczymy, cienie tańczą.
Niecodzienny nastrój trwa.
Ogień płonie coraz jaśniej.
Dyskotekę las dziś ma.
Weź ten wieczór na pamiątkę.
Do menażki pustej włóż.
Widzisz – śmiejesz się wesoło.
Wcale się nie dziwisz już.

Refren: Leśna, śmieszna dyskoteka...

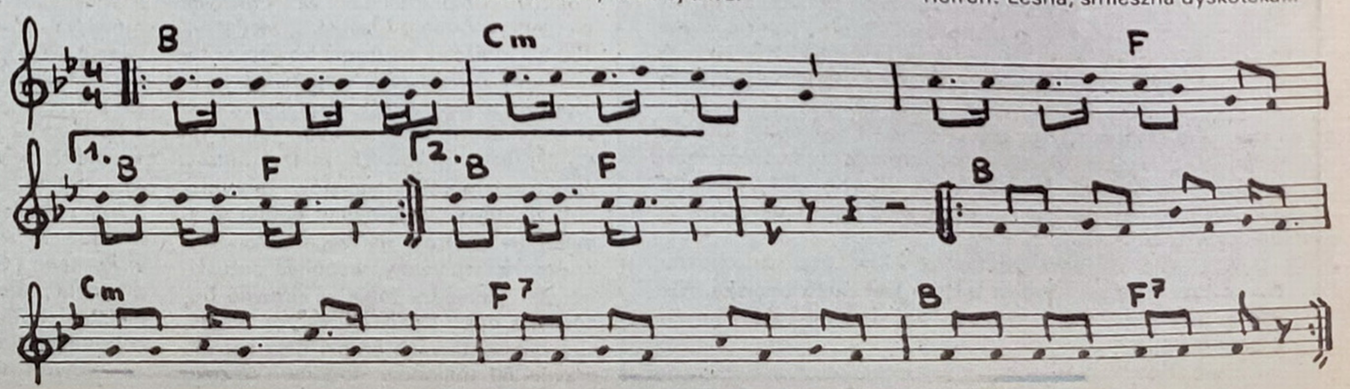

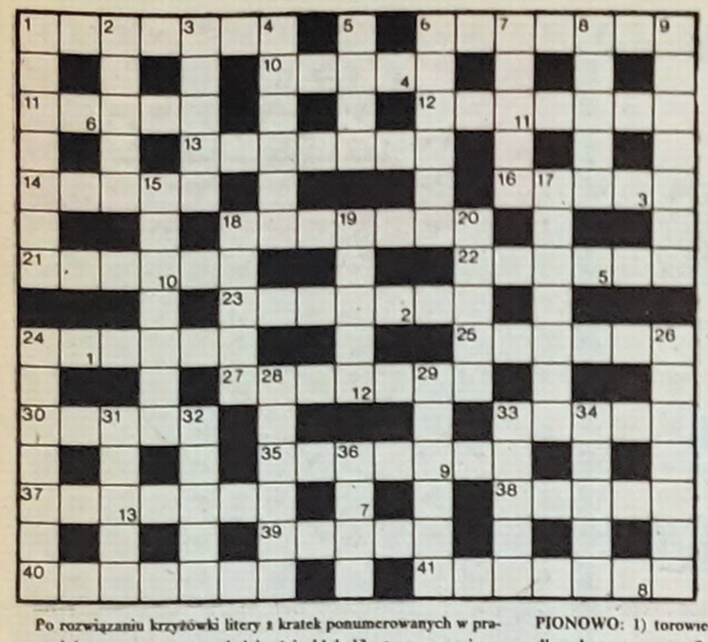

Zadanie premiowane nr 238

KRZYŻÓWKA SPORTOWA

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 13, utworzą rozwiązanie. Napisz je na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zdanie premiowane nr 238".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) znany polski biegacz-przeszkodowiec, 6) koszykarz, były reprezentant Polski (lub kość pasa barkowego), 10) gra sportowa polegająca na rzucaniu i chwytaniu gumowego kółka, 11) złoty medalista olimpijski w pchnięciu kulą (Monachium), 12) słychać go przed ostatnim okrążeniem bieżni lub przed przerwą lekcyjną, 13) najwyższy szczyt Gorców, 14) 1/3 meczu pojedynku bokserskiego, 16) obiekt sportowy, na którym trenuje Julita Gębka, 18) biegacz narciarski, rywal Łuszczka, 21) Jacek, mistrz olimpijski z Montrealu (skok wzwyż), 22) krzywa płaska z ogniskami, 23) ćwiczenia pod kierunkiem trenera, 24) wykonywane są przez dyskobola przed wyrzuceniem dysku, 25) wioślarz radziecki, mistrz olimpijski w jedynkach (m.in. 1960, 1964 r.), 27) potrzebna Fibakowi, 30) konkurencja narciarska, 30) dawny rywal Skowronka, 35) Teodor, wioślarz polski, zdobywca brązowego medalu na olimpiadzie w Helsinkach i w Rzymie, 37) chwast, 38) siatkarka polska; grała w drużynie, która na olimpiadzie w Tokio zdobyła brązowy medal (nazwisko powstanie po przestawieniu liter w wyrazie KOMAR), 39) ufność lub zgrana grupa, 40) miejscowość z mamucią skocznią (Jugosławia), 41) manewr szachowy (przestaw litery w słowie ORSZADA).

PIONOWO: 1) torowiec radziecki, brązowy medalista w wyścigu długodystansowym w San Cristobal (1978 r.), 2) narodowość Romascanu, uczestnika tegorocznego Wyścigu Pokoju, 3) deska z kandaharem, 4) piłkarze z Erewania, 5) klub piłkarski z Tarnowa lub żużlowy z Leszna, 6) poruszane wiosłami, 7) czar, wdzięk, 8) ziemny lub stołowy, 9) szczeciński klub sportowy, 15) Leszek, bokserski mistrz Europy, m.in. w wadze półśredniej (1959 r.), 17) łódzka drużyna piłki ręcznej, grająca w I lidze, 18) bożek leśny z koźlimi rogami i kopytami, 19) są nimi bobsleje, 20) gra w niej Ćmikiewicz, 24) sprzęt lekkoatletyczny potrzebny Bielczykowi, 26) zapaśniczy klub w Dębicy 28) staropolska sypialnia, 29) sztuczne lodowisko w Warszawie, 31) imię Dankowskiej, znanej szybowniczki, 32) potocznie: narty, 33) odtwórca roli Wokulskiego w telewizyjnym filmie „Lalka", 34) pięściarz czechosłowacki, mistrz olimpijski z 1948 r. (nazwisko jest rozwiązaniem tej zagadki: drogę pociągów posiada), 36) np. 10,4 sekundy na 100 m.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 234
z 60 numeru „Świata Młodych" z dnia 19.05.1979 r.

Prawidłowe rozwiązanie: Prawda jest twarda jak orzech.
Nagrody wylosowali:
Robert Drzewiecki – Wągrowiec, Jerzy Gogół – Kazimierzów, Piotr Gut – Wrocław, Janusz Pasierb – Ropczyce, Elżbieta Pokusa – Olsztyn, Piotr Szumniak – Płaza, Beata Świerzko – Międzyrzecz Wlkp., Paweł Witkowski – Pruszków, Zbigniew Wysiecki – Goręczyna, Ewa Załęska – Świdnik.

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dzisiejszy odcinek Abrakadabry układam w dniu, w którym termometr wskazuje 30° C w cieniu. Dlatego mniej tu skomplikowanego liczenia, a więcej logicznego myślenia. Namawiam gorąco do rozwiązania „zwierzęcej" części Abrakadabry – zadań o ptakach i żyrafach. Kiedy będzie nieco chłodniej – zamieszczę trudniejsze zadania. Do zobaczenia – do soboty!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

MATEMATYCZNE PTAKI

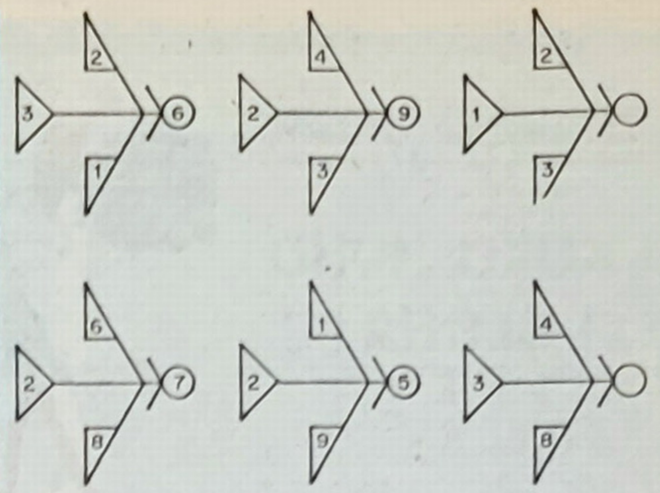

W obu poziomych rzędach tych „matematycznych ptaków" czołowe ptaki mają puste głowy. Należy w nie wstawić odpowiednie liczby wydedukowane poprzez proste obliczenia wzajemnych zależności liczb na skrzydłach i ogonach pozostałych dwu ptaków w każdym rzędzie. Uprzedzam, że zasada uzyskania odpowiedniej liczby do głowy jest inna w górnym rzędzie i inna w dolnym.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

$$12 \times 26 = 312$$
$$+ \quad + \quad -$$
$$48 + 89 = 137$$
$$60 + 115 = 175$$

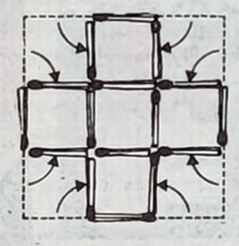

METAMORFOZA i TAJEMNICZE DZIAŁANIA: prawidłowe rozwiązania na wyliczeniu i rysunku.

ŁAŃCUCH: nowa kolejność jest następująca – A, E, B, L, C, D, H, F, G, M, I, N; bo A-E-wiadro, E-B-kręgi na wodzie, B-L-drzewo, L-C-żaba, C-D-ptak, D-H-kaczka, H-F-puszka, F-G-kwiatek, G-M-bąbelki, M-I-susząca się bielizna, I-N-łódeczka z papieru.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Spójrz na ten rysunek i staraj się wyodrębnić w jedną całość te wszystkie części rysunku, które oznaczono kropkami. Czy w oczach układa ci się to już w jakąś wizję? Teraz weź mazak, długopis lub ołówek i zaczernij dokładnie te właśnie kropkowane fragmenty obrazka. Rozwiązanie jest proste, a rysunek, który otrzymasz w wyniku twoich działań nazwaliśmy właśnie teatrem cieni Abrakadabry.

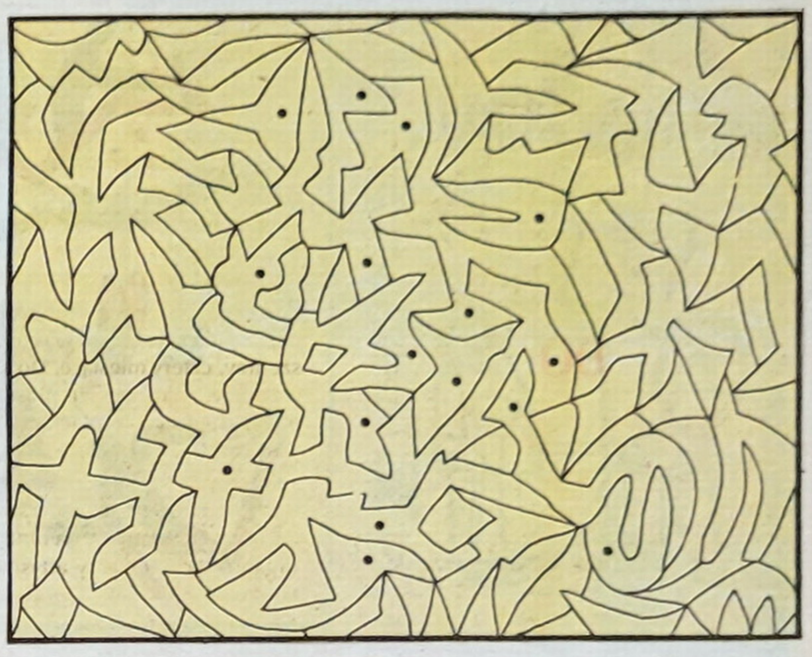

W kratkę ze znakiem zapytania musisz wstawić odpowiednio ustawione dwa kręgle. Jakie pozycje będą zajmowały? Prześledź dobrze układ kręgli w innych rzędach poziomych i pionowych kolumnach, a po chwili sam wpadniesz na rozwiązanie. Dla pewności za tydzień zamieszczę prawidłową odpowiedź w Abrakadabrze.

KRĘGLE

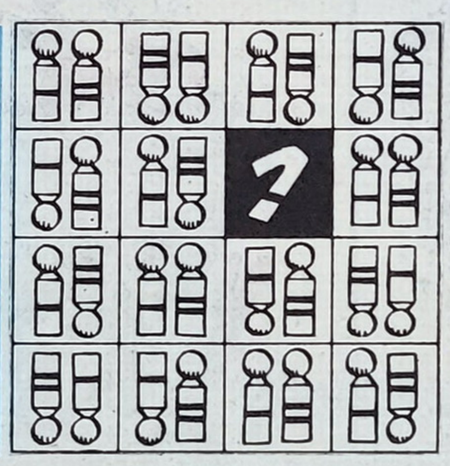

ŻYRAFY

Osiem żyraf na tym rysunku należy do jednego stada. Tylko jedno zwierzę jest tu intruzem. Czy potrafisz wskazać, która to żyrafa i dlaczego ona właśnie jest obca?

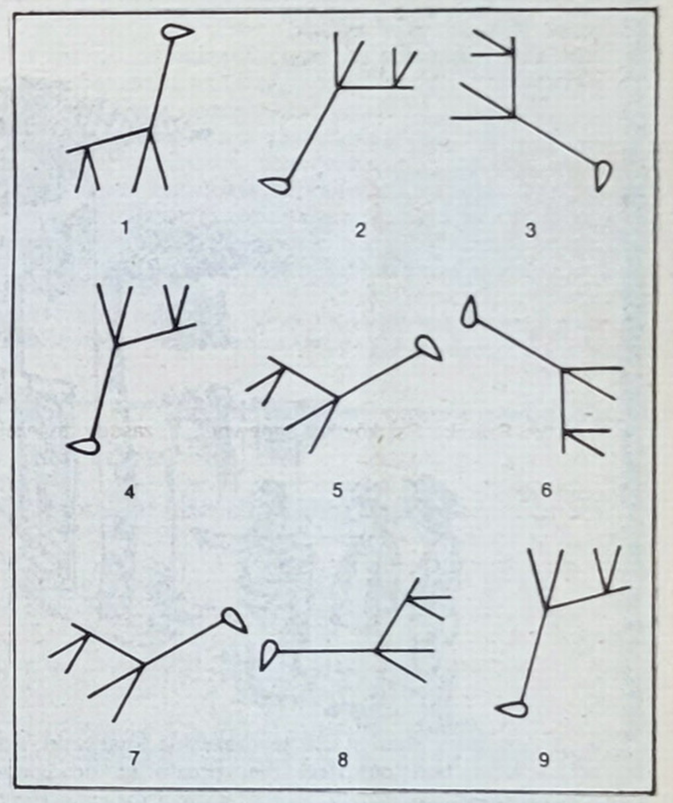

WARSZAWSKI KLUB GO FSZMP

„Nie pozwólcie umysłom gnuśnieć, grajcie w GO"

Konfucjusz

„MIAI" i „HANE"

Oprócz pisanej już sytuacji zwanej seki przyda nam się znajomość następujących dwóch pojęć: „miai" (wym. mjaji) i „hane" (wym. chane).

Dwa punkty na planszy nazwiemy miai, jeżeli przy pomocy każdego z nich możemy zrealizować ten sam cel. Jeżeli zależy nam na jego osiągnięciu, to musimy zająć przynajmniej jeden z nich.

Punkty „a" i „b" na rys. A są właśnie punktami miai. Jeżeli Czarny zagra w „a", to Biały musi zagrać w „b" by mieć dwa oka. Jeśli Czarny zagra w „b", to Biały gra w „a".

Na rys. B czarny pion oznaczony trójkącikiem jest właśnie zagraniem hane (w tej sytuacji na krawędzi planszy). Na rys. C pion oznaczony trójkącikiem też jest zagraniem typu hane. Myślę, że ta opisowa definicja tłumaczy to zagranie.

I jeszcze gwoli przypomnienia: ruch sente, to taki ruch, na który przeciwnik musi odpowiedzieć (zagranie „z tempem"), zaś ruch gote – nie jest ruchem wymagającym odpowiedzi.

Czyli podstawowe terminy już znamy, myśleć potrafimy – możemy więc rozważyć podstawowe problemy Tsume-GO. Ale nastąpi to w następnych odcinkach.

Marek Kopyt

ne świadectwo; było mu wszystko jedno. A tam? Tam, gdzie teraz jedzie? Dlaczego jedzie? Takie pytania sobie stawiał. Nawet nie wie, jak tam będzie. I czy w ogóle coś będzie. Pomyślał, że to dobrze, iż nic nie wie. Bo nie wie także, że tam będzie tak samo jak w Warszawie. Czyli, że może być inaczej, zupełnie inaczej. I to jest ta szansa. Chciał żyć po prostu. Dla niego znaczyło to, że trzeba się czymś w życiu cieszyć. Ale cieszyć można się czymś, na czym człowiekowi zależy. Jeszcze nie wiedział na czym tam mu będzie zależało. Ale pragnął tego. Gdy był z Adamiakiem, to zależało mu na ich wspólnym radzeniu sobie. To już było coś! Na czym mu jeszcze może zależeć? Nie wiadomo. To wiązało się z tym, co zastanie i jak będzie przyjęty.

Mężczyzna zza płaszcza obudził się. Popatrzył naokoło, jak każdy przebudzony człowiek i zaraz wyszedł z przedziału. Wilk znowu poczuł głód. Kobieta spała. Głód był nie do zniesienia. Koło kobiety stała otwarta torba. To jedzenie leżało na samym wierzchu. Nie myślał. Trzymał w ręce kanapkę i już ją pochłaniał. Dławił się, bo chciał ją połknąć za nim ktokolwiek przyłapie go.

– Woli ukraść, a nie poprosi – powiedziała kobieta jakoś do siebie.

– Bo ja proszę pani jadę do ojca – wyrwało mu się to i zaraz wiedział, że nie na temat i co to w ogóle ma do rzeczy, gdzie jedzie, skoro właśnie ukradł kanapkę. – On nie wie, że ja do niego jadę i ja też nie wiem dlaczego wziąłem kanapkę. Bo tak leżały i ja już nie mogłem...

– Uciekłeś z domu – stwierdziła.

– Tak, proszę pani – przyznał od razu – ale ja jadę do swojego ojca i nigdzie nie uciekam. Nazywam się Wilk, jak już pani chce wszystko wiedzieć i mój ojciec pracuje w hucie. Ja muszę do niego pojechać, bo nie widzieliśmy się prawie dziesięć lat, a to przecież wakacje...

– Dziesięć lat... – popatrzyła na niego nareszcie z jakimś zainteresowaniem. – Jak już zaczęłaś, to weź jeszcze – podsunęła torbę w jego stronę – tam są także pomidory – dodała.

Zjadł jeszcze dwie kanapki. Miał ochotę na więcej, ale pomyślał, że to nie wypada. Już drugi raz podczas tej podróży próbował ukraść jedzenie i nie udało mu się. Ale też drugi raz dobrze się to skończyło. Kobieta popatrzyła na niego z zainteresowaniem. O nic nie pytała. Chyba za dużo jej powiedział o sobie. To ze strachu. Chciał wprowadzić ją w swoje położenie i liczył na współczucie. Był słaby. Wstydził się tej słabości, bo była dziecięca. Bronił się jak dziecko. Wreszcie kobieta przestała na niego patrzeć. Podziękował za jedzenie i jeszcze raz przeprosił. Nic nie odpowiedziała. A on już czuł się zupełnie dobrze.

Pociąg postukiwał i było ciepło. Teraz mógł zasnąć. Przyśniło mu się, że ucieka temu konwojentowi. Nie mógł uciekać. Nogi miał ciężkie i wydawało mu się, że i powietrze jest takie płynne i gęste. Płynął powoli w tym powietrzu, a tajniak był coraz bliżej. Obejrzał się jeszcze raz i zobaczył, że to nie tajniak, tylko matka. Najpierw podwoił wysiłki i oddalił się trochę. Bardzo chciał jej uciec. Bał się, że ona go złapie. Odwrócił się jeszcze raz i przekonał się, że matka płacze. Chyba go nawet wołała. Zawstydził się. We śnie się zawstydził. To przez to porównanie jej z tajniakiem. Już nie chciał uciekać.

Gdy się obudził, to pociąg właśnie ruszał ze stacji. Jeszcze nie rozumiał wszystkiego. Zauważył tylko, że jest sam w przedziale. Spojrzał w okno. Od razu poznał nazwę tego miasta. Jeszcze przez chwilę nie kojarzył tej nazwy z niczym konkretnym. Potem w jednej chwili obudził się zupełnie i zaraz był na korytarzu. Wreszcie drzwi. Zamknięte. I już peron. Z góry. Przebiegł szybko, ale jeszcze peron, stacja. Potem od razu ten ból od nóg w całym ciele i w głowie najwięcej. Jasno i cisza. Nie cisza, tylko pulsujący głęboki dźwięk jakby syreny okrętowej. I znowu ból i dużo nóg naokoło. Tylko te nogi. Co z nogami? Taka myśl. Próba myśli. Nogi. I nareszcie twarze. Tę jedną zna. Dała mu pomidora. Teraz rusza ustami i płacze. Bo to kobieta. Nazywam się Wilk, proszę pani. Chyba nawet to powiedział, ale nie jest zupełnie pewien. Adamiak mówił, że to takie zwierzęce nazwisko. Ale ja się tylko tak nazywam. I znowu ta jakaś syrena. Zakręt. To karetka. Ta karetka zakręciła gdzieś. Może spaść z leżanki. Dobrze byłoby zaprzeć się nogami. Kobieta trzyma go za rękę. Potem puszcza i ten lekarz robi mu zastrzyk. I cisza. Bez syreny tym razem. Jeszcze potem dużo światła. Biało i zielono. Dziwne, pochylone nad nim twarze. Jest zupełnie nagi. Ten chłód. Maska! Ktoś to powiedział. Ciemność. Dalej ciemność i dziwne przekonanie, że w ustach wyrosła skóra podobna do tej, jaka jest na piętach. Zrogowaciała. Taka myśl. Pić. Chyba to jednak powiedział, bo ta pochylona na krześle biała postać poruszyła się. Wyprostowała.

– Tato? Ja przyjechałem, żeby... – nie wiedział jak mu to wytłumaczyć.

Cdn.

ZAPRASZAMY NA ŁAMY

KUKU, HUHU I BESTIA (4)

Długouch Kuku wraz z swym przyjacielem Huhu ścigają zbuntowanego robota – Bestię, za schwytanie którego wyznaczono nagrodę (1.000.000 dolarów). Kuku stwierdził, że jedyną przynętą na Bestię są lody. Na lody przyjaciele nie mają jednak pieniędzy...

Tekst i rys. **ROBERT JAWIEŃ (lat 12)**

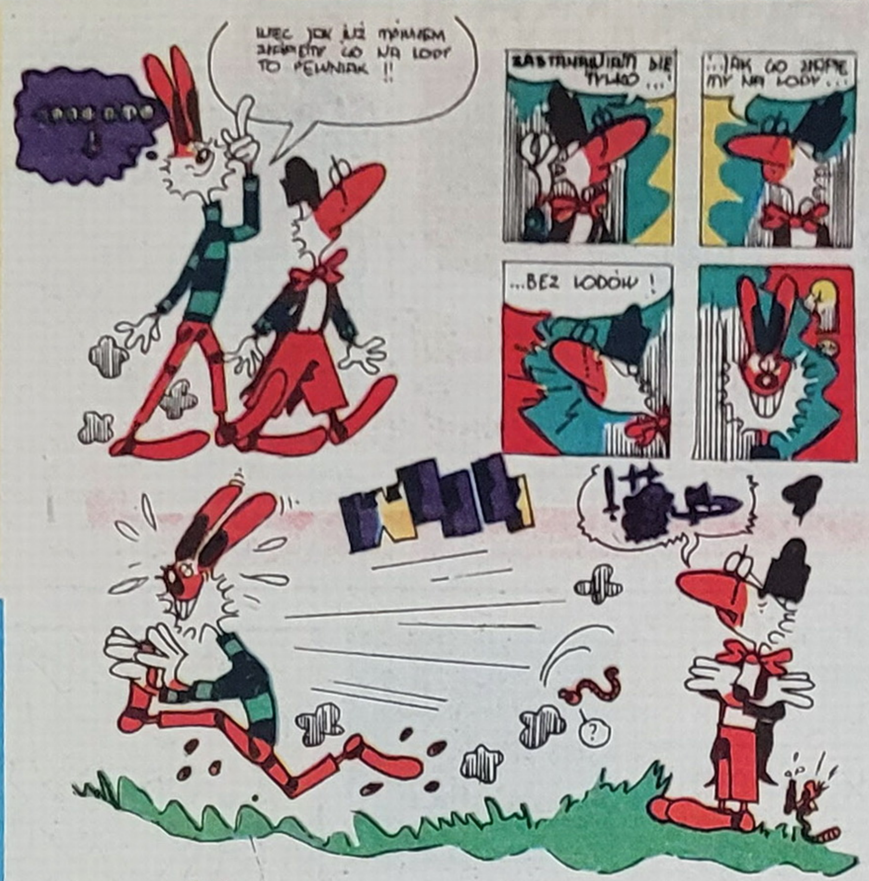

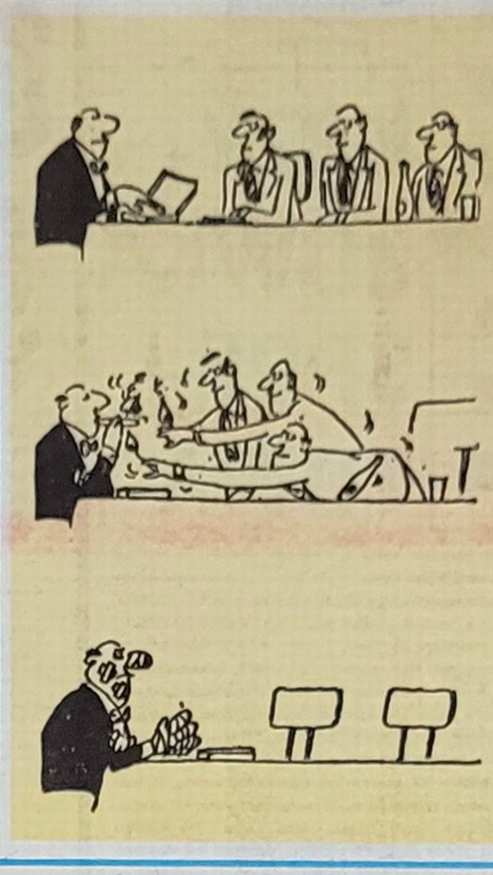

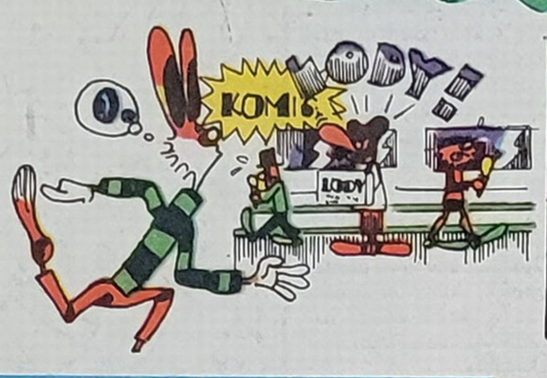

Żarty rysunkowe wycięte ze starych gazet nadesłali: Anka Molenda, Gabriela i Jerzy Świtek oraz Piotr Gryszczuk.

...tam gdzie te czerwone skarpetki skręcisz pan w lewo, potem pójdziesz pan prosto aż do portek w paski, a potem...

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa;

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33, telex 0315569).

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (zastępca red. nacz.), Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska (sekretarz redakcji), Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wiesława Mroczek-Kamińska, Kazimierz Pasek, Krzysztof Potrzebnicki, Ryszard Ratajczyk, Marian Twaróg, Barbara Tylicka, Marzena Wierzchołska (zastępca red. nacz.)

TELEFONY:

Red. naczelny	21-15-61
Sekr. redakcji	28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami	21-81-13
TELEX	81-36-58

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne: **Szarlota Paweł**

Opracowanie techniczne: **Małgorzata Kula**

Nr zam. 3383/G C-104

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-581

W następnym numerze znajdziecie:

- Klub Zielonego Purchla
- Letni konkurs Klubu Wagabundów
- Na str. 4–5 przeczytacie interesujące wiadomości o morzu, żaglowcach i ludziach
- W „Gwiazdozbiorze" – Jean Paul Belmondo, aktor, który nie potrzebuje dublerów

HENRYK LOTHAMER

WILK

25

Nie wiedział, co ma odpowiedzieć. W końcu nie jej interes. Wielka pani śledcza! Mogłaby mu dać chociaż jedną kanapkę, jak już zauważyła, że nic nie ma ze sobą. Wstał i wyszedł z przedziału. W ubikacji zaraz otworzył kran. Pociekła jakaś woda. Byle jak ciurkała i była ciepła. Wiedział, że to nie nadaje się do picia, ale już się przestraszył, że z tego głodu może zasłabnąć i wtedy wszystko się wyda. Pompował tę wodę w siebie, bo tak mógł na jakąś godzinę oszukać żołądek. Wstrętne, żelaziste paskudztwo. Jeszcze do tego musiał co chwila zmieniać położenie kurka, bo w jednym ustawieniu woda zaraz przestawała lecieć. Taka wymyślna automatyka kolejowa. Wrócił do przedziału i dobrze wiedział, że teraz będzie musiał bardzo często wychodzić w celu wypompowania tej wody według praw natury.

Kobieta dalej jadła. Ile ona może jeść? – pomyślał. To z nudów pewnie. Mogłaby zabrać coś do czytania. Koło śpiącego mężczyzny leżała gazeta. Sięgnął po nią. Odzwyczaił się już od warszawskich gazet. Teraz przeczytał dokładnie wszystko, nawet ogłoszenia i nekrologi. Mężczyzna obudził się tymczasem, więc przeprosił go za to samowolne wypożyczenie gazety. Tamten machnął ręką, zakrył się płaszczem i znowu zasnął.

Już za pierwszym pójściem do ubikacji przekonał się, że woda przestała lecieć z kranu. Zaniepokoiło go to. Postanowił, że na pierwszej większej stacji wyskoczy i poszuka jakiegoś kranu. Gdy stał w korytarzu, przyszedł konduktor. Potargowali się trochę o tę brakującą legitymację i wreszcie tamten poszedł sobie. Wilk wiedział, że najlepiej byłoby spróbować jeszcze zasnąć. Ale nie jest łatwo zasypiać, gdy ma się zupełnie pusty żołądek. Znał się na tym. Wrócił do przedziału i postanowił siedzieć zupełnie nieruchomo dla oszczędzania energii. Kobieta kiwała się trochę i wiadomo było, że i ona niedługo zaśnie. Tak było. Patrzył w okno i próbował myśleć intensywnie o czymkolwiek, aby tylko nie pamiętać o głodzie. O czymkolwiek nie mógł myśleć, bo cokolwiek nie nadawało się do zapomnienia czegoś, co nie było byle czym. Dopiero przy sprawach ważnych uciekał myślami od żołądka i jego potrzeb. Było to myślenie o Warszawie. Jeszcze raz. Zrozumiał, że nie chciał tam wracać, bo jego życie w tym mieście skończyło się jako coś ruchliwego i postępującego. Takie miał uczucie. Wiedział, że mógłby nawet chodzić do jakiejś szkoły, mógłby urosnąć zwyczajnie, bo rósł jeszcze. Mógłby tam mieszkać, jadać, sypiać... Wiedział tyle co wszyscy. Ale nie miało to dla niego sensu. Dziwne. Pamiętał przecież takie dni, kiedy to chciało się, aby już przyszedł wieczór, potem noc i następny dzień, w którym miało wydarzyć się coś następnego, takie niecierpliwe dni. Wtedy marnowało się życie, niejako biegło się przez dzisiejszy dzień, bo miał być ten przyszły. Dwa lata temu na gwiazdkę dostał rower. Zimą. Jakiś facet przyniósł ten rower do domu. Myślał, że to od matki. Nie wspominał jej nigdy, że chciałby mieć rower. Już wtedy nie mówił o swoich potrzebach, nie chciał jej wiele zawdzięczać. Teraz wiedział, że rower matka kupiła, ale za specjalnie na ten cel przeznaczone pieniądze od ojca. Z tych przeczytanych hurtem listów dowiedział się o tym. Wtedy podziękował matce i zdziwił się, że tak chłodno przyjęła to jego podziękowanie. Ale już chciał, żeby ta Wigilia się skończyła, żeby poszedł spać. Gdy nareszcie poszedł spać, to nie mógł zasnąć i bardzo go to złościło. Pierwszego dnia świąt wyciągnął rower na śnieg i mróz z samego rana. A teraz był pewien, że takie dni w Warszawie już są niemożliwe. Wyobraził sobie, że dostaje w prezencie samochód. Niech mu tam. Wcale go to nie obeszło. Potem spróbował wysilić wyobraźnię do granic wytrzymałości i pomyślał, że jest właśnie koniec roku szkolnego i on, Wilk, idzie odebrać świadectwo, na którym mają być od góry do dołu same piątki. Nigdy nic takiego mu się nie zdarzyło co prawda, ale tak po cichu zazdrościł nieraz Rudej i paru podobnym do niej z pilności. Udało mu się wyobrazić sobie tę zupełną niemożliwość, ale nie poczuł szybkiej radości spowodowanej oczekiwaniem na to pierwszorzęd-

Dokończenie na str. 7.